ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème — ŚRODA, 4 czerwca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 4 Juin 1952 — Nr. 132

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 • Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Po Kongresie Eucharystycznym w Barcelonie

Dzień Polaków w Montsarrat

(Od naszego własnego korespondenta w Barcelonie)

Montsarrat, 30. V. 1952 r.

Najpierw trzeba nam wiedzieć, że Monsarrat jest dla Hiszpanów tym czym Lourdes dla Francuzów, a Częstochowa dla Polaków! Tam znajduje się cudowna figura Matki Bożej z Mont sarrat.

Sama miejscowość Monsarrat odległa jest od Barcelony o 60 km. Cały czas prawie droga ku szczytowi wiedzie wąską serpentyną coraz więcej stromą gdy zbliżamy się ku szczytowi. Wzdłuż drogi skaliste góry porosłe dzikimi kaktusami, gdzieniegdzie porośnięte winogronami a przeważnie oliwkami i drzewami figowymi. Pola uprawnego w ogóle w tej okolicy nie ma. To też domki tu i ówdzie rozrzucone są rzadkością i ubogie. Wiosek prawie nie widać.

Sam klasztor Ojców Benedyktynów i Bazylika są położone na wysokości 720 metrów nad poziomem morza. Ze wszystkich stron przylega do szczytów górskich, które go otaczają i wznoszą się nad nim na wysokość 1.235 metrów. Robi on wrażenie gniazda orlego zawieszonego wysoko w górze i bronionego ze wszech stron nie do przebycia szczytami górskimi. Z jednej tylko stro nu wykute jest w skale dojście do kla sztoru i bazyliki poprzez jedyną drogę dla ruchu kołowego. Poza tym można się dostać z dołu aż na same szczyty kolejką linową.

Widok klasztoru i całej przyrody robi potężne wrażenia. Góry skaliste, dzikie, strzelają prosto w niebo. Klasztor zamknięty ze wszech stron skalistymi ścianami gór, jakby odcięty od świata; powietrze górskie i czyste daje niebo błękitne, czyste i jakoś dziwnie wysoko sklepione. Nic dziwnego, że to wszystko pobudza do myśli ku Twórcy tych cudownych rzeczy, ku Bogu. To też tutaj znalazło Boga wiele dusz i tu znalazł swoje nawrócenie sławny założ. Jezuitów św. Ignacy Loyola, który w odległej o jakie 20 km. od Monsarrat w miejscowości Maurèse odbył swoje przeobrażenie duchowe, spisane w znanych na cały świat rozmyślaniach rekolekcyjnych.. Tutaj również ułożył Konstytucję, na której opiera się po dziś dzień zakon Jezuitów.

Dla orientacji dodaję, że św. Ignacy Loyola, zanim stał się mężem świątobliwym był człowiekiem bogatym i sławnym rycerzem. Dotknięty chorobą znalazł się w szpitalu i tu zetknął się z Pismem św., które w tym otoczeniu takie wywarło na nim wrażenie, że po wyzdrowieniu, swój miecz rycerski złożył u stóp Matki Bożej w Montsarrat i wyrzekł pamiętne słowa, że odtąd będzie wojował mieczem słowa Bożego, by dusze ludzkie zdobywać dla Chrystusa.

Może zbyt długo piszę te wiadomości wstępne, za nim przystąpię do opisu naszej pielgrzymki, ale każda z tych miejscowości, to cząstka niezbadanych a tak pięknych w swoich drogach dziejów Kościoła świętego, która się nam nasuwa jako temat rozważania w tym miejscu, które samym swoim otoczeniem pobudza do rozmyślania, do kontenylacji.

Historia samej cudownej statuy Matki Bożej z Monsarrat sięga odległych dziejów. Według poważnych opinii obraz ten był znany i czczony już w VIII wieku. Wiemy, że w tych czasach Hiszpania nawiedzana była najazdami arabskimi, to też mieszkańcy okoliczni i zakonnice, którzy opiekowali się obrazem, ukrywali go często w grotach, które dziś licznie rozsiane są w tutejszych okolicach. W IX wieku, jak mówi tradycja, Biskup z Barcelony chciał przenieść tę statuę, która jest 95 cm. wysoka, do pobliskiego Maurèze, lécz statua stała się nagle tak ciężka, że w żaden sposób nie można było jej ruszyć z miejsca. Zaniechano więc przenosin i na tym miejscu wybudowano kapliczkę a później dla lepszego zabezpieczenia jej od profanacji w czasie najazdów arabskich, oddano ją pod opiekę mnichów. Był to już wiek XI.

Na miejscu tej kapliczki z IX wieku, wybudowano na początku 16-go stulecia bazylikę. Bazylika ta, w której znaj duje się cudowna statua stoi po dzień dzisiejszy i ściąga od lat pobożnych pielgrzymów, wdzięcznych za cuda, których doznawali i za łaski, których dostępowali, hojne fundując ozdoby i wota.

Nagromadzone przez wieki świadectwa wdzięczności ofiarnych serc, które żadnej rzeczy nie uważają za zbyt kosztowną na ofiarę dla Ukochanej Matki, — robią na zwiedzających niezapomniane wrażenie. Bazylika wewnątrz lśni się od złota, alabastru i marmuru. Rozwieszone umiejętnie światła różnokolorowe na kształt wiecz nych lamp, przy zupełnym prawie wyeliminowaniu okien — (bo bazylika i klasztor przylegają do prostopadłych prawie skał, które zamkniętym czworobokiem je otaczają) — robią nieziem skie prawie wrażenie.

Statua Matki Bożej z drzewa, zupełnie czarna, w koronie złocistej, bogato przybranej w drogie kamienie; na ręku trzyma Dzieciątko Jezus i zdaje się spoczywać jakby na krześle również z drzewa. Złota szata pokrywa Matkę Bożą i Dzieciątko Jezus. Obraz umieszczony jest w górze a pielgrzymi mogą parami przechodzić przed obrazem, całować przez szkło jej postać i przedmiotami kultu jak różańce, medaliki, książeczki do modlenia dotykać wystającą na zewnątrz rękę Bożej Dziewicy.

Przybyliśmy do Monsarrat około godziny 10.30. Księża chcieli odprawić w Bazylice Mszę św. Chociaż jest tam 30 ołtarzy, to tyle już było księży, że musieli czekać 2 godziny, ażeby otrzymać swoją kolej na odprawianie Mszy św. I tak jest co dzień. To nam daje pojęcie, jakim kultem w narodzie hiszpańskim cieszy się Madonna z Montsarrat.

Nasza grupa z Francji i Belgii miała swoją wspólną Mszę św. w kaplicy Najśw. Sakramentu. Celebrował ją ks. Rektor Kubsz z Belgii a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik Nosal. Rodacy śpiewali polskie pieśni religijne i wyszli z Mszy i kazania bardzo zbudowani i podniesieni na duchu. Modlili się tu wspólnie za prześladowany Kościół w Polsce, za rodaków w Kraju i o wyzwolenie naszej Ojczyzny.

Po spożyciu skromnego posiłku, stanęlimy w szeregu innych pątników, by zbliżyć się do Cudownej Figury. Ponieważ musieliśmy posuwać się wolno przez około 1 i pół godziny, przeto zaczęliśmy głośno po polsku odmawiać w międzyczasie różaniec. Obok nas były różne narodowości: Anglicy, Niemcy, oczywiście Hiszpanie i inni. Każde z tych narodowości na nasze wezwanie „Zdrowaś Mario", odpowiadało w swoim języku „Święta Mario". Co jedną dziesiątkę różańca śpiewaliśmy jedną zwrotkę pieśni do Matki Bożej. Cudzoziemcy słuchali ich z zachwytem. Gdy wreszcie zaczęliśmy śpiewać po polsku „Po górach dolinach" — ponieważ ta pieśń jest znana w każdym języku — każda więc narodowość podchwyciła ją w swoim własnym języku, tak, że spotykaliśmy się czasem przy słowach Ave, Ave, Ave Maria, które były wspól ne nam wszystkim Odtąd cały kościół śpiewał już do końca pieśń Mossabiels ką ku czci Matki Bożej. Tak skromna grupka Polaków z Francji i Belgii pociągnęła swoim przykładem inne narodowości do tego stopnia, że choć nas było mało, to wszędzie mieliśmy inicja tywę tak, że pobożni mnisi nazwali pią tek 30 maja dniem Polaków w Montsarrat.

Nie będę dodawał jak pobożny, dobry i szczery naród hiszpański na każdym kroku okazywał nam swoją radość i niespotykaną nigdzie dotąd swo ją sympatię. *X.*

Zielone Święta miejscami pod znakiem niepogody

Pogoda zawiodła częściowo w Zielone Święta, ku rozczarowaniu dzieci, przystępujących do pierwszej komunii św., ich rodzin oraz wielu tysięcy mieszkańców, którzy opuścili miasto, aby odpocząć na łonie natury.

Zachmurzenia i deszcze chwilowe nie powstrzymały jednak od wyjazdów. Ponad milion paryżan opuściło stolicę Francji. Ruch kolejowy i drogowy zwiększył się wszędzie; pociągi i autobusy były przepełnione, zwłaszcza w godzinach porannych w pierwsze święto i drugiego święta wieczorem.

Wierni wzięli liczny udział w nabożeństwach i odpoczywali następnie po trudach zawodowych. Wiele organizacyj polskich urządziło uroczystość w pierwsze lub drugie święto. Uroczystości spotkały się wszędzie z poparciem publiczności.

Ponad 400 osób straciło życie w U.S.A.

Nowy Jork. — Ponad 400 osób straciło życie w U.S.A. w różnych wypadkach pod koniec ubiegłego tygodnia w okresie uroczystości „Dnia Hołdu" poległym żołnierzom amerykańskim w obu wojnach światowych.

W. Trójka rozpatruje projekt odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką

„Nie ma umów tajnych z rządem w Bonn"

Prez. Truman żąda od Senatu USA szybkiego przyjęcia konwencji

Na mocy pogłosek rozpuszczanych w Bonn niektóre dzienniki komunistyczne twierdziły, że w Bonn zawarto tajne umowy z Niemcami, w których Zachód jakoby zobowiązał się naprzód do poparcia rewizji granicy na Odrze i Nisie. Zaprzeczył temu amerykański sekretarz stanu Acheson, zdając przez radio sprawozdanie narodowi amerykańskiemu z podróży do Europy. Poprzednio już francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman stwierdził, że nie przyjęto żadnych zobowiązań w sprawach zarezerwowanych traktatowi pokojowemu, a do nich należy, jak wiadomo, sprawa granicy na Odrze i Nisie wedle kilkakrotnych oświadczeń mocarstw zachodnich.

* * *

WASZYNGTON. — Prezydent Truman przekazał w poniedziałek do Senatu tekst układów umownych, podpisanych przez USA, Francję i Anglię z rządem republiki federalnej prawa suwerenne, 2) że Niemcy zach. rów, by zatwierdzili jak najszybciej te układy, celem dokonania formalnej ratyfikacji.

W orędziu do Senatu prezydent Truman wskazał na ważność tych układów, podkreślając trzy punkty: 1) że układy w Bonn przywracają niemieckiej republice federalnej praw suwerenne, 2) że Niemcy zachodnie wchodzą do europejskiej wspólnoty obronnej oraz 3) że układy wzmocnią bezpieczeństwo zachodniej Europy.

Prezydent Truman dołączył do swojego orędzia opinię sekretarza stanu, Achesona na temat układów, podpisanych pod koniec maja br. w Bonn.

Rosji nie uda się opóźnić zjednoczenia Europy zachodniej

— oświadczył Acheson

WASZYNGTON. — Przemawiając przez radio amerykański sekretarz Stanu, Acheson wezwał w poniedziałek opinię amerykańską, aby udzieliła pełnego poparcia dla układów podpisanych w Bonn. Sekretarz Stanu podkreślił, że celem polityki zagranicznej U.S.A. jest udzielenie pomocy wolnym narodom na Zachodzie, by mogły przeciwstawić się wszelkiej agresji.

Rosja natomiast uprawia politykę gróźb i terroru w Berlinie, by zastraszyć społeczeństwo niemieckie.

U.S.A. ustosunkują się do tych poczynań sowieckich w sposób stanowczy i zdecydowany. Rosji nie uda się odwlec procesu zjednoczenia się Europy oraz zatrzymać postępów, już dokonanych na tej drodze.

* * *

Paryż. — Prasa francuska zajmuje się znaczeniem, skutkami i niebezpieczeństwami, jakie mogą wyniknąć z układów podpisanych w Bonn i Paryżu z Niemcami.

Fr. Mauriac w „Figaro" pisze, że zaledwie 8 lat minęło, kiedy przestały dymić kominy w krematoriach nazistowskich, a Niemcy znajdują się już w pełnym rozkwicie gospodarczym, zwolnieni z wszelkich ciężarów wojennych i stali się znów panami swoich losów. Dziennik stwierdza, że mimo ofiar, jakie Francja ma na mocy doświadczeń przeszłości, jednak nie mogła odmówić swojego podpisu pod umowy zawarte w Bonn i Paryżu..

„Użytek, jaki Niemcy zrobią z odzyskanej wolności, pozostaje w tajemnicy. Jedno jest pewne: zachowanie się Niemiec będzie zależało jedynie od dążenia do ponownego zdobycia jedności.

Wszystkie akty Niemiec zostaną poddane temu celowi, nawet te, które dotyczą spraw najbliższych.

Nie miejmy nadziei, by uwaga Niemiec odwróciła się od tego celu, ani by się cofnęła przed czymkolwiek zbliżającym je do niego: za wyjątkiem, miejmy nadzieję tego, co groziłoby poddaniem Niemiec Rosji".

Taka jest na ogół opinia miarodajnych kół we Francji.

Schumacher zapowiada walkę bez przerwy z konwencjami Niemiec z Zachodem i żąda konferencji „4" celem przywrócenia jedności Niemiec

Bonn. — Przywódca socjalistów niemieckich Schumacher ogłosił jeszcze jedną odezwę, w której potępia konwencje zawarte przez kanclerza Adenauera w Bonn i oświadcza, że **socjaliści niemieccy toczyć będą dalej walkę z konwencjami nawet jeśli „Bundestag" je zatwierdzi:** Schumacher oświadcza, że głównym celem jest **zjednoczenie Niemiec i żąda dlatego, by w tej sprawie zebrała się konferencja Wielkiej Czwórki.**

Pociąg wjechał na autobus z uczniami

12 zabitych, 16 rannych

Sydney. — Straszna katastrofa wydarzyła się w ubiegłą niedzielę na przejeździe kolejowym, 20 km od Melbourne (Australia). Autobus przewożący uczniów liceum został przecięty na pół przez pociąg pospieszny. 12 uczniów zostało zabitych, a 16 innych odniosło rany.

*

Harcerze ze Wschodniej Francji z wizytą u „Narodowca"

LENS. — W ubiegłą niedzielę, o 5-tej po południu grupa 70 harcerzy, harcerek i zuchów ze Wschodniej Francji, z dh Landsbergczakiem na czele, złożyła miłą wizytę „Narodowcowi". Po przyjęciu harcerzy przez Kongres Polonii Francuskiej, którego Zarząd z prezesem Lechem na czele stawił się w komplecie, goście zwiedzili redakcję i drukarnię „Narodowca". Na zakończenie nastąpiła wspólna fotografia.

Grupie harcerskiej, która przybyła do Północnej Francji z wizytą rewanżową towarzyszył dh Kozal, Przewodniczący Z. H. P. we Francji, oraz inne osobistości.

W imieniu wydawnictwa „Narodowca" przyjmował gości p. M. Kwiatkowski (syn). Bliższe szczegóły wycieczki harcerzy ukażą się w jednym z następnych numerów.

35 osób utonęło, 15 uratowano

gdy autobus z Gandawy wpadł do kanału pod Dunkierką

DUNKIERKA. — Straszliwa katastrofa wydarzyła się w pierwsze święto Zielonych Świąt, około godz. 17. **Autobus belgijski, powracający z wycieczki do Francji, wpadł do kanału, około 2 km. od Gravelines. 35 osób utonęło.** Uratowano tylko 15 pasażerów, w czym dwóch rannych.

Autobus wiózł przyjaciół klubu piłki nożnej „La Gantoise" i ich rodziny. Zorganizowali oni wycieczkę do Francji luksusowym autobusem. Wyjechali z Belgii wcześnie rano, spędzili parę godzin na przylądku „Gris-Nez" i weseli, śpiewający, powracali do domu. Niestety,podróż zakończyła się tragicznie.

Z mostu do kanału

Autobusem kierował szofer Albert Claus, lat 32. Obok niego siedziała jego narzeczona. Szofer był przyjacielem wszystkich. Być może mówiono z nim za dużo. **W drodze powrotnej z Calais, wjechawszy na wąski (2 i pół m.) most ponad śluzami basenu Vauban w parcie Gravelines, wóz w niestwierdzonych jeszcze okolicznościach, uderzył w słaby parapet mostu i wraz z pasażerami spadł w głąb do wody przy śluzach, głębokości około 6 m.**

Śmiertelny strach

Z chwilą przerwania parapetu, rozległ się krzyk przerażenia z wnętrza, gdzie zdawano sobie sprawę z grożącej śmierci. Niektórzy rozbijali szyby wozu, aby wydostać się z niego. Okrzyki śmiertelnego strachu stłumił odgłos upadku ciężkiego pojazdu i szum rozpryskującej się wody.

Świadkowie katastrofy natychmiast przystąpili bądź samorzutnie do akcji ratunkowej, bądź powiadomili władze.

Odwaga ratujących

Kiedy na powierzchni wody ukazały się osoby, które zdołały wydostać się z autobusu, odważni marynarze wskoczyli do wody, podtrzymywali ofiary i pomagali im pochwycić liny, spuszczone dla nich z filarów mostowych. Piętnaście osób uratowano w ten sposób. Miejscowi lekarze wraz z ochotnikami zajęli się natychmiast cuceniem napół nieprzytomnych uratowanych.

Uratowano ośmiu mężczyzn, pięć kobiet i dwóch chłopców.

Jeden z mieszkańców Gandawy, Gustaw Blondel, podróżujący w tragicznym autobusie, wyrzucony do wody przez otwarte okno, nie stracił panowania nad sobą. Dał nura w kierunku autobusu i zdołał pochwycić rękę swojego 8-letn. syna, którego wyratował. Następnie ponownie wskoczył do wody i uratował swoją 32-letnią żonę. Usiłował jeszcze wyratować swojego ojca i matkę, ale siły go opuściły. Ratujący wynieśli go na brzeg.

Niebawem znaleźli się na miejscu katastrofy, wezwani telefonicznie, strażacy z Gravelines, Calais i Dunkierki, policja oraz żandarmeria.

Prace ratownicze trwały przez całą noc i drugie święto. Zwłoki wszystkich ofiar wydobyto i zawinięte w prześcieradła złożono w sali arsenału, zamienionej w kaplicę. W poniedziałek rano przybyli tam podprefekt Oster, senator Danvers, Dewuld, konsul Belgii z Dunkierki, rodziny wielu ofiar, p. Claeys, burmistrz Gandawy wraz z księżmi z parafi, w której mieszkały ofiary.

Nad brzeg kanału sprowadzono ogromny dźwig, przy pomocy którego we wtorek wydobyto autobus. Przesłuchy uratowanych nie zdołały wyjaśnich dokładnie przyczyny katastrofy.

Tragedia nieszczęsnych Belgów do głębi poruszyła miejscową i okoliczną ludność. Kiedy rozeszła się wieść o niej wesoła atmosfera świąteczna ustąpiła miejsca żałobnemu smutkowi i skupieniu.

Uchwalenie wotum ufności i kompromisowego wniosku rządowego w sprawie ruchomej skali płac uchodzi za zapewnione

Przeciwko głosowali głównie komuniści i socjaliści

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe głosowało we wtorek po południu nad wotum zaufania dla rządu w sprawie projektu ustawy o ruchomej skali płac.

Projekt kompromisowy w Zgromadzeniu Narodowym, przewiduje jako trzy główne przepisy:

1) Proporcjonalną i automatyczną podwyżkę minimalnego zarobku, skoro wskaźnik cen produktów konsumpcji rodzinnej w Paryżu podniesie się o 5 lub więcej procent.

2) Dwie kolejne zmiany minimalnego zarobku gwarantowanego nie będą mogły nastąpić w okresie czterech miesięcy, chyba, że zajdą okoliczności nadzwyczajne.

3) Podstawą obliczenia zwyżki wskaźnika drożyźnianego będzie wskaź nik 142, z 1 grudnia 1951 r.

Zapewniają, że zgodnie z przewidywaniami, rząd ma zapewnioną potrzebną większość. Przeciwko rządowi głosowali głównie komuniści i socjaliści.

Komuniści wezwali do agitacji za uwolnieniem J. Duclos a C.G.T. ogłosiła strajk na środę na miejscu pracy

Rząd oświadcza, że powzięto wszelkie zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku

Władze sądowe badają dokumenty zabrane w czasie licznych rewizyj w lokalach partii komunistycznej w Paryżu i na prowincji

PARYŻ. — W ramach dochodzeń sądowych przeciw organizatorom zaburzeń z ub. środy, zapoczątkowanych aresztowaniem pp. André Stila, naczelnego redaktora „L'Humanité" oraz Jacques Duclos, generalnego sekretarza partii komunistycznej, zostały przeprowadzone rewizje w lokalach komunistycznych w szczególności w Paryżu w siedzibie partii komunistycznej przy skrzyżowaniu ulic Chateaudun oraz w kilku innych biurach komunistycznych w Paryżu i na prowincji, m. in. także w Lille i Aniche.

W gmachu przy carrefour Chateaudun mieszczą się biura pp. Thoreza, Jacques Duclos, Leon Mauvais, Casanova i Marty, będących członkami centralnego komitetu partii komunistycznej. Komisarze policji, pozostawiwszy za sobą kordon policji, zbliżyli się do zamkniętej bramy i wezwali do otwarcia jej. Ponieważ rozkazu nie usłuchano, policja sprowadziła ślusarza, który otworzył drzwi. Opór działaczy komunistycznych obliczony był na zyskanie czasu, w którym usiłowano spalić większą część dokumentów. Policja pewną ich część wydobyła jeszcze z popiołów.

W innych biurach paryskich komuniści palili dokumenty przez kilka godzin. Mimo to wiele teczek wpadło jeszcze w ręce policji.

Skonfiskowane dokumenty, załadowane na kilku ciężarówkach, przewieziono do siedziby policji, gdzie są badane.

Tak, jak w Paryżu, odbyły się rewizje również na prowincji, zwłaszcza w Marsylii, Tulonie, Bordeaux, Lyonie, Nicei, Clermont-Ferrand, La Rochelle, Grenoble, Lille i Aniche.

Inspektorzy znaleźli w Lyonie pewną ilości broni, rewolwerów, pałek oraz fałszywe stemple organizacyj cywilnych i wojskowych. W Tulonie znaleziono skrzynie z nabojami śrutowymi, pałki, fałszywe stemple Force-Ouvrière. W Marsylii i w Bordeaux skonfiskowano różne dokumenty.

*

Nowy apel komunistyczny

PARYŻ. — Ponieważ nigdzie nie nastąpił spodziewany przez komunistów „spontaniczny ruch" po aresztowaniu p. Jacques Duclos i pierwsze apele do strajku przeszły bez większego wrażenia, C.G.T., nie dając za wygrane, wezwała do „generalnego strajku na miejscu pracy" w środę. Tym razem nie ukrywa się celów politycznych strajków. Apel kładzie bowiem nacisk na potrzebę „rządu pokojowego" i na „decydujące zmiany polityczne". Robotnicy wiedzą obecnie jasno, że nie chodzi o żadne żądania zawodowe.

Wezwanie C.G.T. jest ogólnikowe. Inicjatywę akcji pozostawia się widocznie federacjom, a nawet uniom lokalnym, które jednak zawiodły.

*

Oświadczenie min. Spraw Wewnętrznych

Paryż. — Min. Spraw Wewn., Charles Brune, oświadczył w poniedziałek, po naradach ministrów:

„Śledztwo jest w toku i zostanie doprowadzone do końca. Nie wiemy jaka będzie postawa partii komunistycznej i C.G.T. w środę. Zapowiedziano strajk na miejscu pracy.

Cokolwiek by było, mogę tylko powtórzyć, co już powiedziałem: „Rząd nie będzie szukał starć. Jeżeli jednak zostanie do tego zmuszony, wówczas w ścisłym poszanowaniu legalności republikańskiej porządek będzie utrzymany".

*

C.F.T.C. i F.O. ostrzegły przed udziałem w strajku

Paryż. — Centrale C.F.T.C. i F.O. ostrzegły swoich członków przed udziałem w środowym strajku C.G.T., wskazując na jego cele polityczne.

*

Frydlender wysłany do Warszawy

PARYŻ. — Oprócz 34 cudzoziemców, aresztowanych i wydalonych w związku z manifestacjami z 28 maja, rząd wydał nakaz natychmiastowego wydalenia dwóch obywateli polskich. Dwaj wydaleni odbyli już podróż do Warszawy samolotem. Chodzi o agitatora Kuleję oraz naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", Frydlendera. Ostatni, jak wiadomo, przed około 10 dniami, został wywieziony na Korsykę, gdzie pozostawał pod dozorem policji.



Policjanci i żandarmi przed domem przy ulicy Chateaudun.



(Foto: Record)

Ładowanie do samochodu ciężarowego dokumentów, skonfiskowanych w siedzibie partii komunistycznej w Paryżu.

Na skutek pęknięcia rury,

trzech zatrutych gazem w Bourges

BOURGES. — Gaz rozprzestrzenił się w nocy nad całą dzielnicą Bourges, od quai d'Auron po rue du Chariot. Nadmiar ciśnienia spowodował pęknięcie rury. Była godzina 2 w nocy, gdy pewna kobieta, osłabiona gazem, obudziła swojego męża. Z sąsiedniego apartamentu dochodziły już rzężenia.

Około 20 osób, w czym kilkoro dzieci, cierpiało na objawy zatrucia, gdy nadeszła pierwsza pomoc. Dwie ofiary zmarły w szpitalu: André Sennedot, lat 37, listonosz i pani Mouillet, lat 77. Staruszka 80-letnia, pani Naturel, padła martwa ze wzruszenia, gdy dowiedziała się, jakiego niebezpieczeństwa uniknęła w czasie snu.

Adwokaci zapowiedzieli rewizję w procesie De Récy i Dordain

Wersal. — Adwokaci zapowiedzieli założenie rewizji przeciw wyrokowi, skazującemu De Récy i Dordain na 10 lat robót przymusowych, Dupuis na 8 lat tej samej kary, a Sciorato na 5 lat i Portié trzy lata więzienia.

Prócz tego oskarżeni skazani zostali na grzywnę od 20—50 tys. franków.

Narady sądu przysięgłych w Wersalu nad wyrokiem na wspólników w kradzieży bonów skarbowych w Arras, trwały aż siedem godzin. Sędziowie odpowiedzieli „tak" na 2.608 pytań.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W dużym mieście mało wiedzą...

Przy sobocie znów Was znalazłem, moje złote „rybki" i bardzo to mnie dziwi Wasze hałasowanie oraz krzyki wyładowywane w Waszej „Gazecie Polskiej".

Można Was, ludzie z „Gazety Polskiej", śmiało podejrzewać o słabość, niemoc, a nawet o chorobę jakiegoś niewyleczalnego reumatyzmu duchowego.

Jaki bowiem krzyk i wrzask w „Gazecie Polskiej" w sobotę dn. 24 maja 1952 r.! Nawet wstyd powtarzać takie brzydkie słowa i napaści ze złości i zemsty za wywiezionego „polskiego" Henryka Frydlendera.

Zapytam się grzecznie: „Jakiej narodowości i wyznania Wy, ludzie z „Gazety Polskiej" jesteście?"... Pytać wolno delikatnie i grzecznie każdego człowieka, a szczególnie Was z „Gazety Polskiej", choćby dlatego, że gdy którego z Was spotka „nieszczęście", to do Polski jechać nie chcecie! Wybieracie sobie drogę na Zachód, tak jak Henryk, lecz nigdy na Wschód. Wy dobrze wiecie, co czynicie, a jeszcze lepiej znacie drogę na Korsykę — nie zaś do Polski.

Niejeden porządny człowiek wstydzi się za „Gazetę Polską" i jej chamskie ubliżanie „Narodowcowi" za nic więcej — jak za prawdziwe i godne podania do wiadomości setek tysięcy czytelników „Narodowca" — tylko tej małej odrobinki: „Henryk Frydlender do Polski nie chciał pojechać. — Wybrał sobie bezpieczne miejsce na Korsyce". Jasne jak słońce! Gdyby Henryk Frydlender pojechał do Polski, to tam by go spotkała zupełna klęska. Reżim warszawski ukarałby z miejsca za niewyrobienie normy.

Jest taki jeden człowiek blisko „Gazety Polskiej" i on dobrze zna nastroje wszystkich z „Gazety Polskiej" oraz reżimowców i ten człowiek twierdzi mocno, że na wypadek „nieszczęścia" nie wiele kto z „Gazety Polskiej" do Polski pojedzie. Oni są wszyscy tego zdania, co i „polski" Henryk Frydlender.

„Gazeta Polska" krzyczy, wrzeszczy i spazmuje, tak jak zupełnie chora.

Możemy rozmawiać zupełnie spokojnie i grzecznie, ale pod warunkiem, trudnym do przyjęcia przez „Gazetę Polską", że kłamać nie wolno!

Przypomnę grzecznie, co pisał Marks Karol i to naprawdę pisał... W tym miejscu „Gazeta Polska" nie będzie wrzeszczeć, bo to Marks pisał...

Historia Polski jest prawdziwą i podaje fakty aktualne, a mianowicie: „Król polski Kazimierz Wielki założył Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w roku 1364".

A w ile setek lat później został założony Uniwersytet w Rosji?!

„Gazeta Polska" bębni, aż się kurzy, że Związek Sowiecki „oświeca i cywilizuje" Polskę. To jest inaczej!...

Rosja pozostała kulturalnie za Polską i innymi zachodnimi (bez Niemiec) krajami o 300 do 400 lat w tyle.

Polska miała więcej królów dzielnych. Ażeby nie zejść z tonu grzecznej rozmowy, wymienię tylko Stefana Batorego, który to był dzielnym królem i wielkim wojownikiem. Moskali zajędził w kozi róg, aż za Psków i Wielkie-Łuki.

Król polski Stefan Batory był człowiekiem kulturalnym i oświeconym, a współczesny mu w Rosji car Iwan Groźny był gwałtownikiem i analfabetą. Bez wojny Iwan Groźny zabił swego syna i tyranizował innych. To były tak zwane dawne dzieje, a obecnie przejdźmy do wypadków teraźniejszych.

Wolne Narody Zjednoczone pobiły komunistów koreańskich i chińskich. Do niewoli wzięto 170.000 żółtych. Z tej liczby najmniej 100.000 jeńców komunistów nie chce wracać pod reżimy komunistyczne. Wolą nawet samobójstwo, śmierć, niż komunę.

Sami oni wybierają drogę wolności, by nie wracać pod reżim komunistyczny, podobnie jak i „polski" Henryk Frydlender.

Dla komunistów to jest drugim potężnym ciosem. Pierwszy cios nastąpił w roku 1948, gdy Tito pokazał język Stalinowi, a drugi to te ponad 100.000 komunistów żółtych, którzy nigdy nie powrócą pod reżimy dyktatur komunistycznych. Na tym się to nie kończy i coraz więcej będzie uciekało spod jarzma komunistycznej dyktatury.

Śmiech ludzi porywa, gdy czytają w „Gazecie Polskiej" o demonstracjach i masowych manifestacjach całego świata w obronie „polskiego" Henryka Frydlendera, który sam dobrowolnie wybrał Korsykę niż „opiekę" bezpieki.

Po miastach ludzie stoją gromadami przy kinach i teatrach. Zwyczajnie, spokojnie i normalnie kupują bilety do kin i teatrów, a o manifestacjach nikt i nic nie wie. Wiadomym jest, że tylko Henryk Frydlender sam jeden urządził demonstrację i dobrowolnie do Polski nie pojechał.

Tak samo będą prędzej czy później demonstrować wszyscy ludzie „Gazety Polskiej" i reżimowcy, o których wyrażam się grzecznie, bo poco ich znieważać, skoro oni pragną razem z nami być na Zachodzie. A gdy runie reżim komunistyczny, czyż będą pędzić do Polski?...

Teraz dobrze Kreml płaci, więc krzyczą, wrzeszczą i ubliżają przeciwnikom. Ubliżają nawet gen. Ridgway'owi. On jest bardzo dobrym człowiekiem i dzielnym żołnierzem. W Europie będzie on lubiany tak jak i gen. Eisenhower.

Zamiast ubliżać „Narodowcowi" za podawanie prawdy, „Gazeta Polska" winna mu być wdzięczną za ostrzeżenia.

Gdyby nie „Narodowiec" wielu, wielu znalazłoby się w piekle komunistycznym.

Paryż, w maju 1952 r. Ł. B.

Jeden jest tylko prawdziwy pokój

powiedział Ojciec Św. do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie

Barcelona. — Na zakończenie 35. Kongresu Eucharystycznego delegat Ojca Świętego J. Em. ks. kardynał Tedeschini odprawił w niedzielę Mszę świętą pontyfikalną, w której wzięło udział około 500 tysięcy pielgrzymów. Obecnych było 10 kardynałów, 350 biskupów i tysiące księży.

W niedzielę wieczorem odbyła się uroczysta procesja z kościoła św. Rajmonda aż do Placu Piusa XII. Za powozem, na którym klęczał delegat Ojca Świętego, kardynał Tedeschini, szło 8 kardynałów: J.Em. J.Em.: Pla Y Daniel (Toledo), De Barros Camara (Rio), Roques (Rennes), De Gouveia (Mozambik), Gaggiaro (Rosario), Gilroy (Sydney), Guevera (Lima), Spelmann (Nowy Jork).

Na Placu Piusa XII pielgrzymi wysłuchali orędzia radiowego jakie Ojciec Św. skierował do uczestników 35. Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie.

Przemówienie Ojca Świętego

Orędzie to wzywa do jedności i zgody. Ojciec Święty rozpoczął swoje przemówienie przypomnieniem atmosfery poprzedniego Kongresu Eucharystycznego, w Budapeszcie w 1938 roku.

„Na horyzoncie pojawiły się już wtedy groźne chmury, a oświadczenia jakie się słyszało, podkreślały jak bardzo świat byłby szczęliwy, gdyby szedł za wskazaniami następcy Świętego Piotra. Niestety głosu jego nie posłuchano. Rozpętała się burza, a dzisiaj znowu wyrywa się z ust wszystkich taki sam jak wtedy krzyk trwogi: Pokój".

Ojciec Święty wskazał, że dzisiaj mówi się dużo o pokoju, ale w jakże różny sposób. „Dla jednych jest on tylko formalnością zewnętrzną, opartą na słowach, narzuconą przypadkową taktyką i stale sprzeczną w słowach i czynach. Dla nas sprawa ta nie przedstawia się w ten sposób. Dla nas istnieje pokój rzeczywisty, pokój tego, którego imię brzmi „Książę Pokoju" i którego królestwo oparte jest na triumfie sprawiedliwości i pokoju. Jest to pokój, który jako nieunikniony obowiązek wypływa z braterstwa i miłości chrześcijańskiej i który jest niebędnym warunkiem do osiągnięcia innych dóbr, wyższego stopnia".

Pokój jest jednością, powiedział Ojcieć Święty, gdzie jednak należy go szukać, jeśli nie w tym sakramencie „Totius Ecclesiasticas Unitatis".

Jest on owocem miłosierdzia, gdzie więc można go spotkać, jeśli nie w Sakramencie dobroczynności.

A jeśli, jak to wiemy, wrogami pokoju są pycha, zawiść i na ogół nieokiełzane namiętności, jakiegoż lepszego środka moglibyśmy pragnąć, jeśli nie tego lekarstwa niebiańskiego, które powoduje wzrost łask i cnót, które nas ochrania przed grzechem i uzupełnia nasze życie duchowe".

Określiwszy znaczenie tego rodzaju manifestacji religijnej, jak Kongres Eucharystyczny, Ojciec Święty zwrócił się z modlitwą do Boga: „O Jezu kochający, ukryty w Sakramencie, Boskie serce, wiecznie oddawane na ofiarę, usłysz gorące modlitwy Twojego Kościoła, który ustami niegodnego wikariusza prosi Cię o żar i miłosierdzie dla świata, aby się w nim wznieciły jedność i zgoda i aby w jego cieple kwitnęła na naszej ziemi biała lilia pokoju".

Na zakończenie Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym na Kongresie.

W jednym ze swych kazań arcybiskup Tarragony, prymas Katalonii, zaleca nie ukrywać prześladowań w krajach za żelazną kurtyną, ale piętnować je przed światem, inaczej popełnimy grzech przez zaniedbanie swego obowiązku potępienia wszelkiego zła.

Echa polskiej Godziny Świętej

W dzienniku miejscowym „La Guardia" ukazało się sprawozdanie z Godziny Świętej przeznaczonej dla Polaków. Autor artykułu wspomina o niespotykanej u innych narodów pobożności Polaków i podaje z tej okazji szereg szczegółów z historii narodu polskiego: pisze o obecnej niewoli Polski i prześladowaniu religii i zapewnia o pełnej sympatii dla Polski i Kościoła kat. w Polsce — narodu hiszpańskiego.

Pierwsza bomba wodorowa będzie miała siłę wybuchową równą wszystkim bombom

rzuconym przez lotnictwo amerykańskie w czasie drugiej wojny światowej

WASZYNGTON. — Amerykańskie wydawnictwo „The Air Force Magazine" podało do wiadomości, iż w Kongresie pewna wybitna osobistość i autorytet w sprawach atomowych zapowiedziała, że U.S.A. będą miały wkrótce bombę o sile wybuchowej równej sile wybuchowej wszystkich bomb rzuconych przez amerykańskie lotnictwo w czasie drugiej wojny światowej. Będzie to pierwsza bomba wodorowa. Dla orientacji magazyn amerykański ogłosił, że amerykańskie siły lotnicze zrzuciły w czasie drugiej wojny światowej ponad 2 miliony 500 tysięcy ton wszelkiego rodzaju bomb.

„The Air Force Magazine" podkreśla, że wkrótce kilku ludzi załogi w jednym samolocie o szybkości, przekraczającej szybkość rozchodzenia się głosu będzie w stanie zrzucić gdziekolwiek na powierzchni ziemi jedną bombę, zawierającą siłę wybuchową nieznaną dotychczas w dziejach ludzkości.

Magazyn amerykański podkreśla, że pierwsza bomba wodorowa będzie miała siłę wybuchową większą, niż 100 bomb atomowych.

Przewodniczący amerykańskiej Komisji atomowej, senator MacMahon jest przekonany, że Rosja wybuduje również bombę wodorową, jak zbudowała pierwszą bombę atomową.

Zielone Święta w Kościele Polskim w Paryżu

Paryż. (koresp. wł.). — Mimo pięknej pogody, która wywabiła prawie milion paryżan poza miasto, uroczystość kościelna Zielonych Świąt, kolonia polska w Paryżu uczciła gromadnym udziałem w nabożeństwie w Kościele Polskim. Mszę św. odprawił ks. Wojewódka. Kazanie wygłosił ks. superior Bemke. Nabożeństwo było nadane przez radio.

W drugi dzień świąt polska dziatwa z parafii paryskiej przystąpiła uroczyście do pierwszej Komunii św.

J. U.

Generał Eisenhower złożył prez. Trumanowi sprawozdanie na temat obrony Europy zach.

WASZYNGTON. — Były naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Eisenhower po przybyciu do Waszyngtonu złożył w niedzielę wieczorem pierwszą wizytę prezydentowi Trumanowi, po czym przedłożył mu w poniedziałek sprawozdanie ze stanu przygotowań obronnych w Europie zachodniej.

Wieczorem o godzinie 21 odbyła się krótka uroczystość, w czasie której prezydent Truman udekorował generała Eisenhowera po raz piąty „Medalem Zasługi" za wybitne prace dokonane w czasie wojny i po wojnie dla wspólnej sprawy alianckiej.

W siedzibie Obrony Narodowej w Pentagonie, generał Eisenhower pożegnał się z członkami Stałego Komitetu paktu atlantyckiego, w którym z ramienia Francji zasiada generał Elie. Był również obecny amerykański przedstawiciel, generał Bradley.

Władze wojskowe oświadczają, że generał Eisenhower przeszedł na emeryturę na własną prośbę z dniem 3 czerwca br.

35 tysięcy Polaków przebywa jeszcze w Niemczech zachodnich i w Austrii

Frankfurt. — Księża i kapelani polscy obliczają, że w Niemczech zachodnich i w Austrii przebywa jeszcze 35 tysięcy uchodźców polskich. Polacy rozrzuceni są na wielkiej przestrzeni i żadne ze skupień polskich nie przekracza tysiąca osób.

Z liczby tej jedynie 15 tysięcy uchodźców ma stałą pracę. Część pełni służby w kompaniach wartowniczych, kilka tysięcy zatrudnionych jest w przemyśle, a reszta pracuje na roli.

Natomiast około 20 tysięcy uchodźców nie ma zatrudnienia i żyje jedynie z pomocy amerykańskich instytucyj dobroczynnych. W strefie francuskiej znajduje się 2.300 Polaków; w strefie brytyjskiej jest 17 tysięcy uchodźców polskich; w strefie amerykańskiej w Bawarii przebywa 1.687; w Wirtembergii i Badenii jest 2.500 Polaków. Wreszcie w Hesji żyje kilka tysięcy polskich uchodźców.

Na terenie strefy brytyjskiej znajduje się jeszcze 29 obozów uchodźczych, będących pod opieką IRO., a obecnie przeszły one pod zarząd władz zachodnio - niemieckich.

1000 żołnierzy amerykańskich doszło na 800 metrów od miejsca eksplozji bomby atomowej

LAS VEGAS. — W dniu 1 czerwca br. dokonano na poligonie w Las Vegas w stanie Nevada eksplozji bomby atomowej. Organizatorzy tego doświadczenia przesunęli 1.000 żołnierzy amerykańskich w pobliże miejsca eksplozji.

Mianowicie żołnierze piechoty, poprzedzani przez 5 czołgów, przebyli przestrzeń 7 km w dwie godziny i doszli na 800 metrów od miejsca wybuchu bomby atomowej.

Generał Storke, kierownik tego ćwiczenia oświadczył, że dokonano poważnego kroku naprzód, jeśli chodzi o sprawdzenie, jak szybko mogą żołnierze posunąć się w rejon eksplozji bomby atomowej.

Żołnierze opowiedzieli, że po zbliżeniu się na 800 metrów widzieli, iż wieża stalowa, na wysokości której eksplodowała bomba atomowa, znikła zupełnie. Nie było natomiast żadnego śladu w ziemi. Ubrania bojowe na stojących manekinach, pozorujących piechociarzy stojących, zostały spalone. Natomiast manekiny ułożone w pojedyńczych schronach w pozycji leżącej, nie doznały żadnych zniszczeń.

Cztery barany, wystawione na działanie promieniowania atomowego, zostały zupełnie oszołomione. Dwa z nich ukryte w schronie indywidualnym nie miały żadnych oparzeń. Dwa inne nie osłonięte miały wełnę opaloną.

Znaleziono szczątki zaginionego samolotu

8 zabitych

SAN FRANCISCO. — W parku narodowym Lassen, w Kalifornii, znaleziono, u stoku góry, na wysokości 2.400 metrów szczątki samolotu „C-47", który zaginął w grudniu ub. roku. We wnętrzu samolotu znajdowało się 8 martwych ciał.

19 zabitych, 45 rannych na przejeździe kolejowym w Meksyku

Mexico. — Na przejeździe kolejowym, około 100 kilometrów od Mexico, pociąg osobowy wjechał na przepełniony autobus. 19 osób poniosło śmierć, a 45 rany i obrażenia. Kierowca autobusu sądził, że uda mu się przejechać przez tor przed pociągiem.

Rozwiązanie rządu w Vietnamie

SAIGON. — Dekretem cesarza Bao Dai, rząd p. Tran Van Huu został rozwiązany we wtorek. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał dotychczasowy minister spraw wewnętrznych.

70-kilometrowy pościg za lokomotywą, która sama ruszyła z miejsca

Kair. — Maszynista i palacz zatrzymali właśnie lokomotywę na stacji Zagazik, po czym zeszli z niej, dla załatwienia formalności służbowych. Jakież było ich jednak przerażenie, kiedy lokomotywa poczęła nagle sama jechać. Dla uniknięcia katastrofy, nastawiono natychmiast zwrotnice na „wolną jazdę" w kierunku Kairu, po czym rozpoczął się pościg za lokomotywą. Kilku kolejarzy pospieszyło samochodem. Pewien maszynista wsiadł na drezynę i ruszył w pogoń na tym samym torze. Niedaleko Kairu, to znaczy w chwili gdy lokomotywa przejechała już sama około 70 km., udało mu się ją dogonić, po czym w prawdziwym wyczynie akrobatycznym skoczył na nią. W kilka sekund później kolejarz ten zatrzymał lokomotywę.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Jak wynika z raportu Departamentu Rolnictwa, spożycie mięsa w zeszłym roku wynosiło w Ameryce około 140 funtów na głowę. Wyprodukowano ogółem około 20.000.000.000 funtów mięsa.**

■ **Dwa biliony 500 milionów sztuk papierosów amerykańskich wysyła się rocznie do Niemiec zachodnich.**

Strajk generalny 650 tysięcy robotników w stalowniach Stanów Zjednoczonych

wskutek zniesienia rekwizycji rządowej przez Sąd Krajowy

Pracodawcy ogłosili, że są gotowi do rozmów

Waszyngton. — Najwyższy Sąd amerykański wydał w dniu 2 czerwca br. orzeczenie uznające za nielegalne zajęcie przez prezydenta Trumana stalowni Stanów Zjedn. i przekazanie ich w zarząd administracji państwowej, by uniknąć strajku w zatargu zarobkowym między kierownikami stalowni i robotnikami.

W następstwie tego orzeczenia, prezydent Truman zarządził zwrot wszystkich stalowni w ręce prywatnych właścicieli, a w godzinę po przekazaniu stalowni w ręce prywatnych właścicieli przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców, Philip Murray wezwał 650 tysięcy robotników, zatrudnionych w stalowniach do natychmiastowego strajku celem poparcia żądań o podwyżkę płacy.

W odezwie do metalowców Murray podkreślił, że decyzja Najwyższego Sądu załatwiła sprawę przejęcia stalowni przez rząd, ale nie rozstrzygnęła sprawy płac dla robotników, w tym przemyśle zatrudnionych.

Związek właścicieli wielkich Towarzystw Przemysłu stalowego, ogłosił, że jest gotów do natychmiastowego podjęcia rozmów w sprawie uregulowania płac robotniczych.

Rząd zakazał przydziału stali dla przemysłu prywatnego, aby zapewnić dostawę stali dla przemysłu zbrojeniowego.

★

Tylko 3 sędziów na 9 poparło decyzję prezydenta Trumana

NOWY JORK. — Prasa amerykańska dowodzi, że konflikt w przemyśle stalowym będzie miał poważne następstwa dla innych przemysłów, pracujących na rzecz obrony kraju, jeżeli nie zostanie szybko zakończony. Podkreśla się, że w Najwyższym Sądzie tylko 3 na 9 sędziów popierało stanowisko prezydenta Trumana, który zarządził przejęcie przez administrację stalowni, by uniknąć strajku. Sędziowie ci byli mianowani przez prez. Roosevelta.

Groza usunięty z rządu rumuńskiego

BUKARESZT. — W rządzie rumuńskim nastąpiły dalsze zmiany po usunięciu ministra spraw wewnętrznych, Georgescu, oraz ministra skarbu, Luca.

Obecnie dr Groza, który sprawował formalnie funkcję premiera Rumunii od 1945 roku, został zastąpiony przez sekretarza generalnego partii komunistycznej, Georgiu Dej.

Groza otrzymał formalnie przydział na stanowisko przewodniczącego Najwyższego Zgromadzenia rumuńskiego, co odpowiada Najwyższemu Sowietowi w Rosji.



(Foto: Record)

Anna Pauker, minister spraw zagranicznych Rumunii, która została objęta „czystką".

Ożywiona działalność lotnictwa francuskiego w Indochinach

SAIGON. — Lotnictwo francuskie w Indochinach przeprowadziło w ciągu poniedziałku szereg nalotów. 12 bombowców „B-26" bombardowało podziemne składy Vietminhu w rejonie między Baokan a Caobang, w pobliżu granicy chińskiej. Inne samoloty bambardowały mosty. Myśliwce ostrzeliwały koncentracje Vietminhu w rejonie Thaun Hoa.

W ciągu soboty i niedzieli wojska francusko-vietnamskie ewakuowały 2 wysunięte placówki w rejonie Hué. W walkach, jakie się tam toczyły, Vietminhczycy ponieśli bardzo duże straty, oceniane w samych tylko zabitych na 130 ludzi. Z drugiej strony komandosi francuscy wylądowali w rejonie Moduc, 240 km na poł. wsch. od Hué, niszcząc tam dwa mosty kolejowe.

Uchwały C.G.T. w oświetleniu prasy paryskiej

Paryż. — Prasa paryska z olbrzymim zainteresowaniem śledzi przebieg dochodzeń, wytoczonych działaczom komunistycznym przez władze sądowe, jak również reakcję w kołach skrajnie lewicowych.

Uchwała CGT, wzywająca do strajku protestacyjnego została omówiona w artykułach wstępnych przez całą prasę paryską, wszystkich odcieni politycznych.

Socjalistyczny **„Le Populaire"**, pod tytułem „Klasa robotnicza nie wpadnie w sidła", pisze między innymi:

„Demokracja winna się bronić własnymi środkami. To znaczy, prawo winno być zastosowane w całej surowości, gdy zachodzi tego potrzeba".

O planach strajku politycznego pismo oświadcza:

„Francuska klasa robotnicza nie wpadnie w sidła; zdaje ona sobie doskonale sprawę, że działałaby przeciw własnym interesom gdyby odpowiedziała na hasło strajku. Zresztą dowiodła ona już tego, że na takie hasła nie pójdzie".

Lewicowy **„Franc-Tireur"**, zwykle zajmujący stanowisko dość ostre w stosunku do niektórych posunięć na terenie polityki wewnętrznej, omawiając uchwałę nawołującą do strajków stwierdza:

„Akcja robotnicza i rewindykacyjna wysunięta została ostentacyjnie jako pretekst lub domieszka do uchwał CGT... „Okazuje się, że za każdym razem, gdy partia komunistyczna kładzie nacisk na hasła czysto polityczne, przeważnie podsunięte przez politykę rosyjską ze szkodą dla spraw społecznych traci natomiast na wpływach i akcja jej się nie udaje".

Ciekawe spostrzeżenie robi **„Le Combat"**, pismo lewicowe, znane ze swoich często gwałtownych wystąpień w obronie żądań lewicy. Stwierdza on, że uchwały CGT i zapowiedziana akcja strajkowa, mają na celu wyrwanie robotników z obojętności z jaką odnoszą się oni w ostatnich czasach do wszelkich poczynań tego syndykatu, opanowanego przez komunistów.

Pismo **„Ce Matin"**, zbliżone do RPF, pisze o hasłach strajkowych CGT co następuje:

„Przerzucenie agitacji politycznej na plan syndykalny, na ulicę, do fabryk, zakładów, oto taktyka komunistów po ostatnich zaburzeniach".

Pismo stwierdziwszy, że manifestacje partii komunistycznej nie udały się jako wywołane przez partię, dochodzi do wniosku, że przerzucenie agitacji do syndykatu CGT ma na celu podtrzymywanie stanu naprężenia.

Bardzo ostro krytykuje uchwałę CGT pismo **„Aurore"**, które stwierdza:

„Co do strajków zapowiedzianych na środę nie należy żywić najmniejszych wątpliwości. Uchwały CGT są pozbawione całkowicie żądań o charakterze zawodowym. Byłby to strajk jednej partii, stojącej na usługach zagranicy".

Podobnie pisze **„Le Figaro"**:

„Nie chodzi bynajmniej o ruch rewindykacyjny, ani ruch zawodowy, ale o nową próbę wywołania zamieszek".

J. URBAN.



192) (Cąig dalszy)

— Patrzajże, zupełnie o nim zapomniałam, odpowiedziała Violetta z głośnym śmiechem. Doprawdy nic o nim nie wiem!... Jak ja się starzeję, Boże! jak się starzeję!... Na szczęście, dodała, nie widząc nadzwyczajnej bladości córki — że Janina ma się daleko lepiej, zamiast więc jechać na resztę lata do Biarritz, albo w Pireneje, powrócimy do Gaskonii. Ale nic mi nie odpowiadasz, mój skarbie... Co to jest?... Wszyscy macie miny takie poważne, co się tu stało?...

— Nic się nie stało! — odpowiedziała Reine-Marie. — Słucham, co mówisz, mateczko!... Ale będziesz miała gościa na obiedzie, — dodała.

— Kogo?

— Pan Servian, po którego dziadzio posyłał do Fontaine.

— Idź, zobacz, czy wszystko przygotowane. Mnie się zdaje, że nie mamy już lodu. Musisz chyba posłać do Abbeville.

Panna de Plessis wiedziała, że Violetta była bardzo staranną gosposią, że chodziło jej bardzo o to, żeby niczego w domu nie zabrakło, powiedziała jej to zatem, ażeby zwrócić myśli jej w inny kierunek.

Potem powróciła do salonu.

Zastała samego pana Serviana, bo dziadek z Andrem wyszli na chwilę.

Reine-Marie skorzystała z tego, żeby z nim pomówić.

— Panie — odezwała się wzruszona — dziadek mój mówił mi, że pan jest obznajmiony z wielu bardzo rzeczami...

— Tak jest, proszę pani.

— Nie miejsce tu, ani stosowna chwila, ażebym panu jaśniej się wytłumaczyła, bo zaraz wszyscy nadejdą, a to, co mam do powiedzenia, powinno zostać pomiędzy nami.

— Proszę, niech pani mówi, słucham.

— Czy mogę liczyć na pana?

— Najzupełniej!

— A więc będą tu się odgrywać rzeczy wyjątkowo ważne, a może okropne!.. Proszę pana, abyś pozostał na noc!...

— Pod jakim pozorem?

— Dziadek będzie pana o to prosił. A może nie tylko dziś, ale jeszcze kilka dni zostać panu u nas wypadnie.

Ponieważ sędzia był widocznie zdumiony, a wyraźnie nie wiedział o co chodzi, dodała z wielką prośbą:

— Nie odmawiaj mi pan! nie odmawiaj...

Chciał coś odpowiedzieć, ale przeszkodził mu wchodzący pan Lemarchand.

Skinął tylko głową na znak, że przystaje.

— Andre rozmawia z siostrą — rzekł hutnik — a ja posyłałem po cygara, bo ani jednego nie mam w domu...

Reine-Marie przerwała dalsze opowiadanie.

— Dziadziu — wtrąciła — prosiłam właśnie pana sędziego, żeby nocował przez kilka dni w Saint-Luc... Poprzyj mnie.., bardzo cię proszę!...

A cichutko dodała:

— Potrzeba koniecznie!

Wtedy dopiero pan Lemarchand spojrzał na wnuczkę, a ujrzawszy ją wielce zmienioną, spytał naiwnie:

— Więc Gratien nie odjechał do Paryża, jak mi to mówiono?...

— Przeciwnie, pojechał i właśnie dla tego pan Servian powinien pozostać kilka dni z nami...

— Nie rozumiem!

— Mniejsza o to. Trzeba tylko, żeby dziadzio wynalazł dla Violetty jakiś powód obecności u nas pana Serviana. Z mateczką to sprawa bardzo łatwa, powiedz jej poprostu, że towarzystwo pana sędziego jest ci przyjemne, a to jej wystarczy.

Wieczór ten dla Reine-Marie, Andrego i pana Lemarchand, którzy przeczuwali jakiś dramat, wydał się śmiertelnie długim.

Pokój dla sędziego przygotowano obok pokoju pana Lemarchand.

Około północy rozeszli się wszyscy.

Andre udał się do pokoju, który zwykle w Saint-Luc zajmował, ale stamtąd niepostrzeżony przeszedł do pokoju Laury.

Violetta, Reine-Marie i Janina spały wszystkie trzy w pokojach łączących się ze sobą; drzwi były otwarte, bo tego sobie życzyła chora.

Reine-Marie nie zmrużyła oka.

Najmniejsze skrzypnięcie, brzęk muchy, trzepotanie nocnego ptaka w parku, wszystko targało jej nerwy.

Ale nic nie zaszło.

Zaróżowiony świt zastał ją jeszcze opartą na ręku na wpół ubraną...

W Ailly odezwał się dzwonek na Anioł Pański, następnie rozbrzmiały wesoło inne dzwony w powietrzu, bo był to dzień Zielonych Świątek.

Violetta obudziła się i zawołała wesoło:

— Czy ci się nie chce spać jeszcze moja najdroższa? Nie przyjdziesz na chwilkę do mnie?

Panna de Plessis czuła się bardzo znużoną.

— Nie, mateczko, bardzo źle spałam, zamknij drzwi i pozwól mi pospać jeszcze z parę godzin.

Violetta wsunęła małe swoje nóżki w złocone pantofelki, zarzuciła szlafroczek i przybiegła do Reine-Marie.

— Nie jesteś przecie słaba, pieszczoto ty moja? — spytała, okrywając dzieweczkę pocałunkami.

— Nie, nie, tylko scena wczorajsza tak mnie zdenerwowała, że ani na chwilę nie zamknęłam powiek. Pozwól mi pospać jeszcze, moja mateczko...

— Nie chcesz filiżanki herbaty?...

— O nie... tylko spać, spać!...

— Dobrze, moje dziecię!

Wyszła cichutko, zamykając drzwi za sobą.

Reine-Marie zaczęła rozmyślać i zastanawiać się nad położeniem.

Chociaż nic jeszcze nie zaszło, powiedziała sobie, że bardzo dobrze zrobiła, zapraszając pana Serviana, aby kilka dni przepędził w pałacu.

Rozkaz zapewne został wydany na kilka dni później.

Ale na kiedy?...

— Dowiem się! — pomyślała młoda dziewczyna.

Sen ją zmorzył i twardo zasnęła.

— Panienko, juz dwunasta, czekają na panienkę ze śniadaniem!

Tymi słowy obudzono Reine-Marie z głębokiego snu.

Spiesznie się ubrała i zeszła na dół.

— Dziadziu — spytała, skoro została sama z panem Lemarchand — kiedy postanowiłeś odjechać?

— W poniedziałek, to jest jutro! — odpowiedział dziadek.

— Nie!... musisz pozostać jeszcze...

— W żaden sposób nie mogę, ale powrócę w środę, jeżeli sobie życzysz?

— Dlaczego nie możesz?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Główne cele Międzynarodowej Unii Chłopskiej: Walka z komunizmem o wolność, niepodległość i demokrację

Przemówienie St. Mikołajczyka, prezesa Międzyn. Unii Chłopskiej wygłoszone na III Kongresie Międzynarodowej Unii Chłopskiej, odbytym w Waszyngtonie

III.

Nikt nie może pragnąć wojny

Nie ! Katastrofa wojenna może jednak spaść na świat dzięki machinacjom i prowokacjom lub też błędnym kalkulacjom komunistów z Kremla. Będzie ona wtedy wielkim nieszczęściem ludzkości, a w szczególności dla naszych narodów, które wtedy mogą przejść właśnie przez największe piekło doświadczeń. Nikt z nas tego nie pragnie i pragnąć nie może !

Ale walka, która się toczy pomiędzy zagrażającemu całemu światu, komunizmu, a wolnymi narodami świata — to nie tylko kwestia siły fizycznej. Jest to również — a kto wie, czy nie głównie — walka idei i światopoglądów. Taka walka wymaga przede wszystkim planu i koncepcji.

Kiedy czytałem Collier'sa o wizji przyszłej wojny — nabrałem przekonania, że autorzy tych artykułów mają koncepcję i plan, jak taka wojna mogłaby być prowadzona.

Niestety, muszę powiedzieć, że mniej przekonały mnie dalsze artykuły z odcinka politycznego, społecznego i gospodarczego, gdzie nie mogłem dopatrzeć się planu, koncepcji i jasnej wizji przyszłości.

Pakt Atlantycki i plan Marshalla, a zwiększenie bezpieczeństwa Europy

Muszę przyznać, że ogromnie dużo zostało już zrobione na odcinku polityki planów, które miały na celu zatrzymanie agresji komunizmu na cały świat.

Doktryna Trumana uratowała Grecję i uchroniła od agresji sowieckiej Turcję.

Plan Marshalla, skojarzony z własnym wysiłkiem narodów, dotkniętych skutkami II wojny światowej, uratował większość krajów Zachodniej Europy od zalewu ogniem rewolucji komunistycznej.

Pakt atlantycki niewątpliwie już przyczynił się do wzrostu bezpieczeństwa i lepszego samopoczucia Europy Zachodniej, rozszerzając dodatnie skutki swego działania również i na Średni Wschód.

Być może, że wkrótce zostaną zawarte obronne sojusze z wolnymi narodami Azji.

Obudzenie się czujności wolnego świata

Przeciwstawienie się agresji zbrojnej na Korei moim zdaniem odroczyło, jeżeli nie zapobiegło wybuchowi trzeciej wojny światowej.

I.R.O. i charytatywna działalność organizacji religijnych i świeckich, niosących pomoc ofiarom wojny i uchodźcom politycznym, pomogły setkom tysięcy do przesiedlenia się i przetrwania najcięższych chwil w ich życiu.

Akcja zorganizowanej już oraz zamierzonej dalszej pomocy krajom gospodarczo upośledzonym, obejmująca także akcję w kierunku realizowania reformy rolnej w tych krajach, celem wyrwania z rąk propagandy komunistycznej niebezpiecznego narzędzia, żerującego tam na nędzy chłopskiej i niesprawiedliwości społecznej, mogą być niewątpliwie zaliczone do skutecznych wysiłków wolnego świata zachodniego w planowanej obronie przed niebezpieczeństwem komunistycznym.

Nastąpiło obudzenie się i zaostrzenie czujności opinii publicznej wolnego świata. Możemy więc zanotować zjawiska współpracy organizacji politycznych, społecznych i religijnych, podających sobie ręce do walki ze wspólnym niebezpieczeństwem komunistycznym.

Pójdę dalej i z radością pokwituję fakt zwiększonej ofensywy prawdy, przebijającej już dzisiaj żelazną kurtynę na falach radia „Głosu Ameryki", BBC, radia „Wolnej Europy", radia francuskiego, radia włoskiego, radia Watykanu i innych.

Brak planów Zachodu w stosunku do krajów za żelazną kurtyną

Przy tych wszystkich jednak osiągnięciach, które zawsze jeszcze mieszczą się w polityce utrzymania stanu obecnego — nie ma jednak dotąd polityki Zachodu — a co się z tym wiąże — nie ma planów i koncepcji w stosunku do krajów za żelazną kurtyną.

Bardzo rzadko zabrzmi na ten temat głos wielkiego męża stanu lub odpowiedzialnego polityka na Zachodzie, jakkolwiek głos taki zawsze odbija się głębokim rezonansem i wdzięcznością w sercach naszych rodaków.

Częściej panuje jakby sprzysiężenie milczenia — a jeżeli milczenie to jest przerywane, to wspomnienia na temat tych krajów są przeważnie wyrazami współczucia lub są wzmiankami na temat prawa naszych narodów do wolnego życia.

O wspólne stanowisko

Nie jesteśmy zainteersowani wzajemnymi oskarżeniami się o dokonane w stosunku do naszych krajów błędy — chociaż wniosków z przeszłości wcale nie lekceważymy. Zainteresowani jesteśmy przede wszystkim pozytywnym stosunkiem do przyszłości naszych państw.

Jeżeli idee i zasady mają decydować o przyszłości świata — o czym jesteśmy głęboko przeświadczeni, to polityka i plany, oparte o te idee nie mogą zatrzymywać się w środku Europy na Elbie, lub co najwyżej kończyć się na dążeniu do zjednoczenia Zachodnich i Wschodnich Niemiec.

Trudno mi, stwierdziwszy potrzebę ustalenia polityki Zachodu w stosunku do naszych narodów, wchodzić w szczegóły takiej polityki.

Podkreślę tylko, że opór, przetrwanie, a kto wie czy właśnie nie stanowisko naszych narodów, w odpowiednim momencie, nie przyczynią się walnie — do upadku komunizmu i do ostatecznego zwycięstwa demokracji nad dyktaturą komunistyczną.

Zachód powinien cenić ofiary narodów ujarzmionych przez Rosję

Wczorajsza otwarta walka polityczna z komunizmem — a dzisiejsze trwanie i opór milionów ludzkich — stanowią wielką przeszkodę, czyli pancerz ochronny dla innych narodów europejskich, zagrożonych postępem komunizmu na Zachód.

Zbierając główne cięgi, ponosząc ofiary i cierpienia, nasze narody zasługują na to, by ta ich walka, opór i poświęcenie co najmniej we właściwy sposób zostały ocenione.

Nasze narody, które patrzą na Zachód — chciałyby widzieć jak ten Zachód do nich się ustosunkuje, jaką w stosunku do nich zamierza prowadzić politykę. Chciałby wiedzieć, czy Stany Zjednoczone, wybijające się na czoło polityki światowej, swoim zainteresowaniem i ich obejmują.

Sowiety mają ustaloną politykę i swoje plany w stosunku do każdego narodu, opracowane w najdrobniejszych szczegółach i dlatego są tak niebezpieczne.

Musimy przeciwstawić materializmowi idealizm

Musimy im przeciwstawić zarówno idee, jak i politykę, plany i koncepcje, które w sercach milionów ludzkich wytworzą wizję lepszej przyszłości, dla której żyć, walczyć, cierpieć, a w razie potrzeby i umierać warto.

Musimy przeciwstawić materializmowi — idealizm;

Idee prawdziwej wolności człowieka i narodu oraz demokracji — każdej dyktaturze;

Zasady wiary chrystusowej — ateizmowi;

Miłość bliźniego i sąsiada — nienawiści komunistycznej;

Zasady prawdy — kłamstwom propagandy bolszewickiej;

Równe traktowanie wielkich i małych.

Oto kilka z idei i zasad, które ujęte w wyraźną politykę i w plany działania, mogą stanowić większą siłę rozkładową od najstraszniejszej broni, zwłaszcza, gdy towarzyszyć im będzie równocześnie nacisk polityczny największych potęg demokratycznych świata.

Mówiąc o polityce zasad i idei chciałbym podkreślić, że niewątpliwie znajdzie ona swój głęboki oddźwięk i wśród ludów dzisiejszej Rosji sowieckiej, gdyż i tam — gdy zestawimy chociażby oficjalne głosy krytyki partii bolszewickiej, komsomołu, chłopów, robotników, pisarzy, naukowców, gdy obliczymy ujawnione straty, wypływające z załamania się planów, straty w rolnictwie, przemyśle, budownictwie, administracji — łatwo możemy zauważyć, że ten blok sowiecki wcale nie jest takim granitem. Mówię tylko o zestawieniu publicznych enuncjacji sowieckiej prasy i radia, nie biorąc pod uwagę prawdziwych wiadomości, które te sprawy znacznie jaskrawiej przedstawiają.

Pragnę przy tej okazji zauważyć, że tam w głębi również rozegrała się w ostatnich dniach bitwa, która chwilowo skończyła się zwycięstwem chłopów rosyjskich.

Przez trzydzieści lat prawie, sowieckie kołchozy stanowiły w propagandzie komunistycznej wzór osiągniętego ideału, mając stanowić zachęcający przykład dla wszystkich narodów świata.

(Dokończenie nastąpi)

Wysiłki Wielkiej Brytanii, aby wychować fachowców do swego przemysłu

(Napisał Herbert Tracey, członek brytyjskich Związków Zawodowych)

Jednym z głównych warunków postępu i nieprzerwanego powodzenia każdego przemysłu jest posiadanie dostatecznej ilości robotników zdolnych do zastąpienia tych fachowców, którzy odchodzą na emeryturę ze względu na wiek, lub też zmieniają swe dotychczasowe zajęcie. Mając to na uwadze już od wieków istnieją w W. Brytanii organizacje terminatorskie, lecz w ostatnich latach rząd i sam przemysł poszły o dużo dalej w wysiłku wyszkolenia większej liczby dobrych fachowców robotniczych, których potrzebują obecne metody nowoczesnej produkcji.

Rząd stara się o utrzymanie i dobrą działalność trzech głównych działów, zajmujących się terminatorstwem, przystosowaniem do pracy inwalidów i ponownym zatrudnieniem starszych pracowników; w ośrodkach terminatorskich, w grupach przystosowania przemysłowego oraz w niektórych fabrykach specjalnych. Różne gałęzie przemysłu, jak np. żelaza i stali mają również swoje własne warsztaty terminatorskie. Różnią się one od ośrodków państwowych tym, że nie zajmują się ułomnymi, lecz w pierwszym rzędzie młodymi robotnikami nie mającymi żadnych kwalifikacji, albo pół-fachowymi, którzy po odpowiedniej nauce mogą stać się fachowcami pożytecznymi dla przemysłu.

System terminatorstwa przemysłu żelaznego i stalowego zapoczątkowany cztery lata temu, znajduje się obecnie na dobrej drodze rozwoju. Daje on odpowiednie wyszkolenie młodym robotnikom i przygotowuje terminatorów w pewnym określonym zawodzie i technice, oddając ich do dyspozycji majstrów oraz kierowników warsztatów.

System ten kosztuje przemysł przeszło 750 tys. funtów szterlingów rocznie; zatrudnia on w sposób stały lub też czasowy około 300 instruktorów przygotowujących przyszłych fachowców.

Utrzymuje się dawna tradycja

Te systemy terminatorskie utrzymały żywą i rozwijającą się stale dawną tradycję przemysłową. Dawniej większość fabryk dużych czy też małych nie miała warsztatów terminatorskich; robiono naogół mało, aby pociągnąć młodych robotników do poświęcenia się pewnej specjalności zawodowej. Połowa młodego personelu przemysłu składa się z młodych robotników; z niewielkiej liczby terminatorów w pewnej gałęzi zawodu czy techniki i z pracowników biurowych. Ustanowiono w przemyśle cztery lata temu komitet przyjmowania i szkolenia. Komitet ten działa za pomocą komitetów regionalnych, znajdujących się w głównych ośrodkach produkcji i ma za cel dopilnowanie zadań instruktorów.

Trzeba było przezwyciężyć wiele bezwładu ze strony młodych pracowników i niektórych fabryk, gdyż nie wszystkie zdawały sobie sprawę z tego, że systematyczne szkolenie jest konieczne, aby zapewnić przemysłowi potrzebnych fachowców i że fachowi robotnicy muszą się zapoznać ze zmianami technicznymi, które stale się dokonują. Trzeba było również przekonać młodych robotników o korzyściach, jakie mogą osiągnąć z opanowania zawodu i koniecznej zręczności. Tego dokonały syndykaty, które uznały, że mają ten obowiązek do wykonania wobec swych młodych członków.

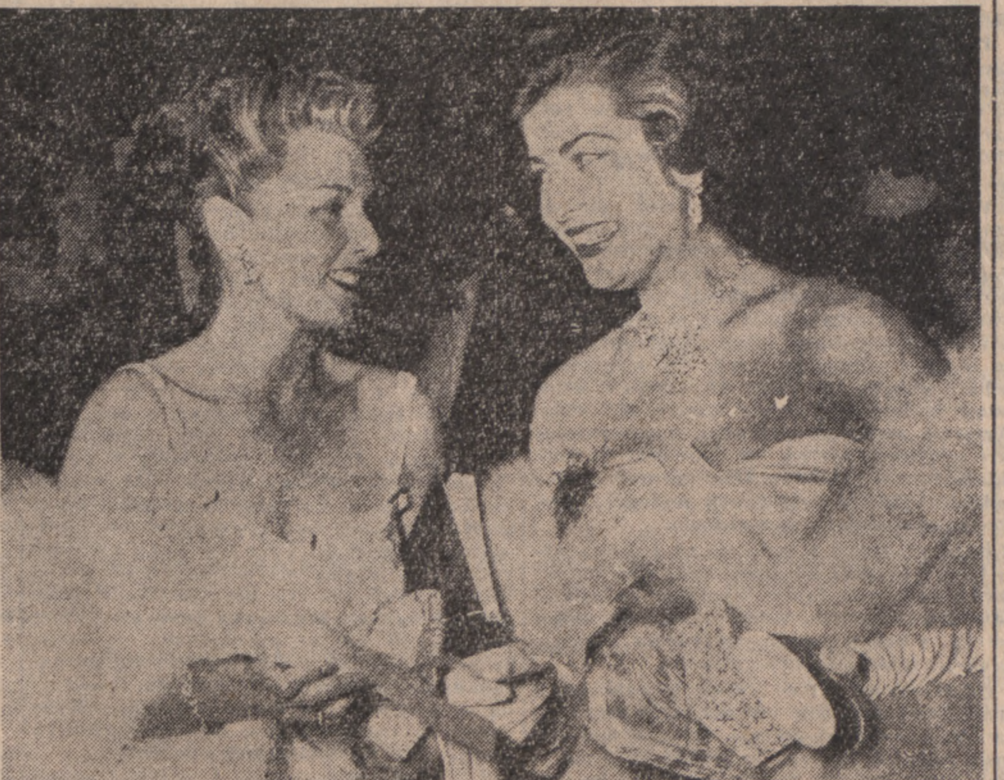
Ważna sprawa narodowa

Pewna część działalności rządu w tej dziedzinie odnosi się do lat, które przyszły zaraz po r. 1914. Szkolenie robotników dla przemysłu cierpiącego na brak fachowego personelu stało się wówczas sprawą o znaczeniu narodowym. Istnieje obecnie wiele państwowych ośrodków terminatorskich, które znajdują się w okolicach przemysłowych; wielu więc terminatorów może mieszkać u siebie w domu. Programy nauczania są bardzo urozmaicone.

Dla zawodów, w których jest zwyczajem, że trzeba mieć swoje własne narzędzia, terminator zakupuje te narzędzia, którymi się posługiwał w czasie nauki. Wielu jednak terminatorów nie może zakupić sobie narzędzi, wobec tego państwo dostarcza im narzędzi, lecz trzeba zaznaczyć, że nieraz kosztują one drogo. Tak np. narzędzia zegarmistrzowskie kosztują przeszło 38 funtów.

Komisja ankietowa Izby Gmin, która sprawdza wydatki ministerstw, poddała w ostatnim swym raporcie myśl, aby zastosować do terminatorów system zwracania kosztów narzędzi, które po odbyciu nauki otrzymali.

Artystki filmowe na balu w Paryżu



(Foto: Record)

Doroczny bal „Des Petits Lits Blancs" przyniósł w roku bieżącym około 6 milionów fr zysku, na 15 milionów fr obrotu. Cały dochód jest przeznaczony na cele dobroczynne. Jeden milion franków ofiarowano na odnowienie Pałacu Wersalskiego. — Na zdjęciu: artystki filmowe Simone Renant (z lewej) iIrena Pappa, które uczestniczyły w tym balu.

Jakimi środkami zaprowadza się „demokrację ludową!"

Gdy komuniści bułgarscy uchwycili władzę we wrześniu 1944 r. twierdzili wówczas, że Bułgaria, tak samo jak inne kraje „demokracji ludowych", pójdzie drogą rozwoju socjalizmu i że przeciwnie do Związku Sowieckiego dojdzie ona do pełnego socjalizmu bez przejścia przez dyktaturę proletariatu, bez walk klasowych i rewolucji.

Twierdzenie to było zręcznie wykorzystywane przez komunistów bułgarskich, którzy pod pokrywką koalicji rządowej, znanej pod nazwą Frontu Ojczyźnianego ujęli stopniowo władzę w swoje ręce. Na przykładzie Bułgarii można poznać całą technikę komunistyczną opanowania kraju.

W ciągu dość długiego czasu przeciętny obywatel bułgarski w dobrej wierze uważał, że istnienie Frontu Ojczyźnianego było tylko naturalnym następstwem współpracy Aliantów i ich umów w Jałcie i Teheranie. Aliancka Komisja Kontrolna w Bułgarii składająca się z przedstawicieli angielskich, amerykańskich i sowieckich pod przewodnictwem generała sowieckiego Biriusowa, była w oczach Bułgarów widomym znakiem współpracy sprzymierzonych i przedstawiała gwarancję przeciwko uchwyceniu władzy przez komunistów. Front Ojczyźniany w tym okresie robił wrażenie uczciwej współpracy na stopie równości. Jednym z argumentów podawanych dla utrzymania tej współpracy był następujący: wszystkie siły demokratyczne Bułgarii powinny dopomóc Frontowi Ojczyźnianemu, aby mógł on po zakończeniu wojny ochronić nienaruszalność terytorialną kraju i zawrzeć honorowy pokój.

W rzeczywistości chodziło jednak o prowadzenie moskiewskiej taktyki zmierzającej do utrwalenia reżimu sowieckiego w kraju. Zresztą sam G. Dimitrow nie kryje się z tym zupełnie i stwierdza to wyraźnie w „walce o wspólny Front":

„...Towarzysze, często oskarża się nas o zboczenie z linii komunistycznej. To nie prawda! Nie bylibyśmy wtedy godnymi uczniami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina i nie moglibyśmy dostosować naszej taktyki do warunków i do atmosfery chwili. Przypomnijmy sobie legendę o koniu trojańskim. Nigdy nie dostaliby się bojownicy do samego serca obozu nieprzyjacielskiego, gdyby nie posłużyli się podstępem..."

Te słowa Dimitrowa odnosiły się do środowiska komunistycznego. Dla innych ludzi były przeznaczone zupełnie odmienne słowa:

„...Demokracja ludowa przedstawia sobą władzę pracowników, przygniatającej większości narodu, pod kierownictwem klasy robotniczej. W pierwszym rzędzie znaczy to, że władza kapitalistów i wielkich posiadaczy ziemskich została obalona i że władza pracowników miast i wiosek pod kierownictwem klasy robotniczej została utworzona. Klasa robotnicza, jako najbardziej postępowa klasa współczesnego społeczeństwa, odgrywa główną rolę w państwie i w życiu politycznym. Znaczy to jeszcze, że służy za broń w walce pracowników przeciwko elementom wyzyskującym, przeciwko próbom i wszystkim dążeniom skierowanym do odbudowy dawnego reżimu kapitalistycznego i panowania burżuazji. („Trud" z dn. 24 grudnia 1948 r.)

Wyjątek ten jest wzięty ze sprawozdania Dimitrowa złożonego na 5. Kongresie partii komunistycznej. Takie wyrażenia, jak „dyktatura proletariatu" były wówczas troskliwie unikane, lecz od tej pory wiele się zmieniło. Traktat pokojowy z wielkimi mocarstwami został podpisany, nowa konstytucja była uchwalona (grupa opozycji parlamentarnej powstrzymała się od głosowania), Mikołaj Petkow, przywódca opozycji został powieszony, wszyscy przywódcy demokratyczni uwięzieni, policja i armia dostały się w ręce komunistów. Odtąd droga do uchwycenia władzy przez komunistów była zupełnie wolna.

W sposób podobny komuniści starali się za „żelazną kurtyną" przełamać przeszkody celem ujęcia władzy w swoje ręce.

Wiadomości z Belgii

Kolonia Hautrage-Etat przy pracy

Tow. św. Barbary w Hautrage-Etat zorganizowało obchód ku czci Konstytucji 3 Maja. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił ks. A. Muller za wszystkich Polaków poległych w walkach o wolność. W Mszy św. uczestniczyły sztandary miejscowego Tow. św. Barbary, Tow. Polek, Opieki nad Emigr., Matek Różańcowych i Tow. św. Barbary z La Sertre oraz Tow. św. Barbary z Quaregnon.

Po przerwie obiadowej t. j. o godz. 16 w sali pięknie ustrojonej barwami narodowymi, zebrali się Polacy miejscowi jak i pozamiejscowi, by uczestniczyć w akademii, którą również zaszczycili swą obecnością ks. A. Muller, Rektor Polskiej Misji Kat., ks. dr. Kubsz, p. Brzozowski, miejsc. nauczyciel Wolnej Szkoły Polskiej, p. Karasiński Józef i wiceprezes Centrali Mężów Kat., p. Glinka.

Po otwarciu uroczystości i przywitaniu zebranych przez prezesa p. Oszczaka, przemawiali ks. A. Muller, Rektor Polskiej Misji Kat. ks. Kubsz, p. Brzozowski i p. Glinka. Bardzo piękny referat o Konstytucji wygłosił p. Karasiński. Po przemówieniach miejscowy Chór pod przewodnictwem p. Ed. Budzińskiego odśpiewał pieśń „O Panie, któryś jest na niebie".

Bardzo piękny wiersz pod tyt.: „Matka Boska Częstochowska" wyrecytowała p. Matusiewicz.

Następnie dziatwa szkolna pod kierownictwem p. Karasińskiego odśpiewała kilka pieśni. Dobrze deklamowały mała Krys'a Oszczak i Hela Nurkiewicz. Pieśń „Santa Lucia" odśpiewała panna Menes, po czym Chór odśpiewał pieśń „Patrz Kościuszko".

Należy nadmienić ,że publiczność z zadowoleniem każdy występ rzęsiście oklaskiwała.

Na zakończenie akademii Koło Teatralne odegrało sztuczkę p.t. „Ostatnie dni posła Gardłacza". Po wyczerpaniu programu, prezes Oszczak podziękował zebranym za udział w uroczystości.

Po odśpiewaniu hymnu zebrani rozeszli się do domów, unosząc z obchodu jak najlepsze wrażenia i wspomnienia.

J.G.



(Foto: Tomaszewski-Descamp)

Tow. św. Barbary w Hautrage-Etat. W środku patron Towarzystwa ks. Muller.

Z życia Tow. Gimnastycznego Sokół w Eisden

Organizacją bardzo ruchliwą w Eisden jest Tow. Gimnastyczne Sokół. Ostatnio odbyła swe zebranie, na którym omówiono program pracy, organizację występów w bieżącym roku.

Stowarzyszenie postanowiło wziąć gremialny udział w dniu 8 czerwca w obchodzie ku uczczeniu Konstytucji 3 Maja.

Dnia 29 czerwca Towarzystwo urządza dwudniową majówkę, rozpoczynając ją już w sobotę 28 czerwca.

W dniu 20 lipca przypada 25-lecie Gniazda. Zebrani postanowili na ten dzień zaprosić redaktora „Narodowca", p. Michała Kwiatkowskiego, Tow. Gimn. Sokół z Dourges (Francja) oraz wszystkie miejscowe i okoliczne stowarzyszenia stojące na gruncie pracy polsko - katolickiej. Uznano bowiem, że 25-lecie Sokoła w Eisden winno się głośnym echem odbić wśród Polonii i pobudzić ją do zwiększonej działalności na rzecz Organizacji, która ma tak chlubną przeszłość.

Zebrani w trosce o wychowanie młodzieży postanowili wspomagać szkołę polską (wolną), na której cele będą przeznaczać 25 procent dochodu czystego z każdej imprezy.

Omawiano również sprawę udziału w Zlocie Sokołów we Francji.

Zebrani poza tym postanowili odbywać w środy ćwiczenia wolne dla starszej młodzieży, w piątki różne ćwiczenia a próby z młodymi Sokołami w czwartki.

Uniwersytet w Lowanium posiada najwięcej studiujących

BRUKSELA. — W naszym poprzednim wydaniu podaliśmy ogólną ilość młodzieży studiującej w średnich i wyższych zakładach naukowych. Odnośnie wyższych uczelni zaznaczyliśmy, że studiuje na nich ponad 20 tysięcy osób.

Dalsze dane ogłoszone przez Fundację Uniwersytecką w Brukseli podają, że uczelnią wyższą posiadającą najwięcej studiujących, jest Uniwersytet Katolicki w Lowanium. Uczelnia ta posiada 7.889 studentów-studentek, czyli ponad 1/3 osób uczęszczających na wyższe studia.

Drugie miejsce co do liczebności zajmuje Uniwersytet Państwowy w Leodium (3.387), trzecie Uniwersytet Wolny w Brukseli (3.347), czwarte Uniwersytet Państwowy w Gandawie (2.770).

Ogółem, wspomniane uniwersytety posiadają 17.393 studentów - studentek. Reszta przypada na państwowe czy prywatne instytuty handlowe, agronomii, nauk kolonialnych, itd...

Statystyka podaje poza tym, że w roku 1951 wydano w Belgii 3.794 dyplomów ukończenia wyższych studiów, w czym 3.129 mężczyznom, 665 kobietom.

Spośród wydziałów, najwięcej uczących liczą wydziały medyczno-farmaceutyczne (6.243) i prawne (3.676).

Występ Zb. Krukowskiego w radio brukselskim

BRUKSELA. — W sobotę 31 maja wystąpił z koncertem śpiewaczym na falach radia Bruxelles - Flamand, baryton Zbigniew Krukowski.

Rodak nasz śpiewał w ramach audycji „L'Antenne chante".

LUKSEMBURG

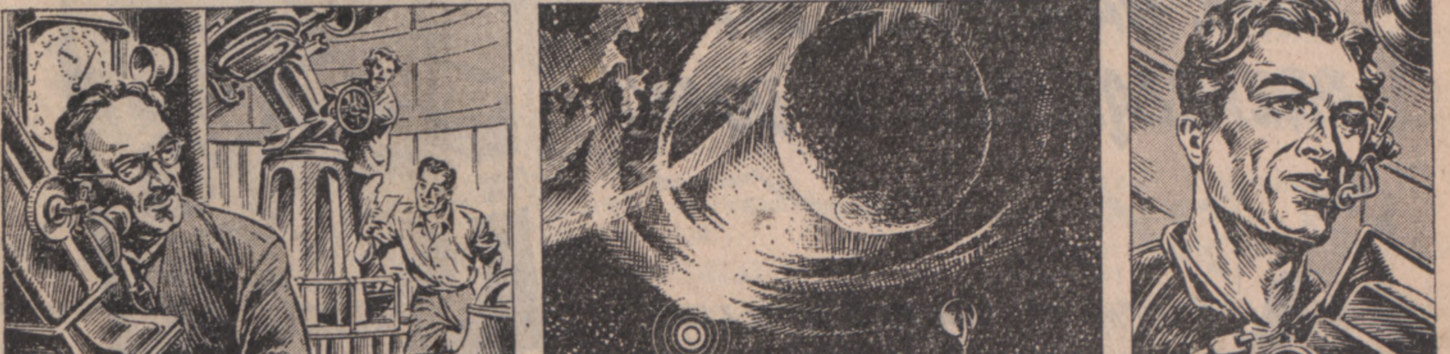
Samochód rozbił się o drzewo

Jedna osoba zabita

PÉTRANGE. — Kupiec Nic Guirsch z Lamadeleine wracał samochodem z miasta Luksemburg. Towarzyszył mu w tej podróży znajomy i przyjaciel, p. Feyereisen.

Za wioską Bascharage, samochód uderzył o przydrożne drzewo i rozbił się. Kierowca został ciężko ranny, towarzysz jego zabity.

TAJEMNICZA WYSPA X-13



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 58)

Ileż pasjonującej pracy nastręcza ten nowy świat ! Profesor Prudhomme i cały jego sztab naukowy przez kilka dni nie pozwalają sobie ani na chwilę wytchnienia. Wyłoniło się przecież tyle nowych zjawisk, narzucają się zagadnienia, o których nawet najśmielsza wyobraźnia marzyć nie mogła, instrumenty i aparaty notują tysiące obserwacyj...

Rob przybywa !

Pewnego dnia do kwatery Prudhomme'a wpada telegrafista i wywijając arkuszem papieru oznajmia z radością :

— Oto depesza ! Kapitan Rob zbliża się do nas ! Ujrzymy go za kilkanaście minut !

Nowina jest zbyt podniecająca, by można pozostać spokojnie przy badaniach, choćby były one jak ciekawe.

W kwaterze profesora zapanowało wielkie ożywienie.

— Przerwać wszystko, panowie ! — woła Prudhomme. — Najpilniejszą sprawą teraz jest przygotowanie wyrzutni do lądowania „statku stratosferycznego".

Od chwili, kiedy kapitan Rob odezwał się poraz pierwszy od swego rzekomego zaginięcia, profesor na nowo odzyskał swój dawny humor. Świadomość, że przyjaciel jego żyje, napełniła go nieopisanym szczęściem. Teraz ta nowina, że lada chwila przybędzie, wzrusza go niemal do łez...

Ale jest jeszcze inny czynnik tej powszechnej radości. Oto „statek stratosferyczny" stanowi jedyny środek, by wrócić na ziemię. Wyspa oderwała się dzięki wyzwoleniu potężnych energii przez Butchera, mieszkańcy jej nie byli przygotowani, więc pozostanie wyspy w zawieszeniu w pustkowiach wszechświata oznaczałoby w końcu niechybną śmierć wszystkich w ciągu paru tygodni...

Kapitan Rob utrzymuje stałą łączność z profesorem, bo — jak wiemy — lądowanie „statku" jest sprawą bardzo delikatną. Bez przerwy wymieniają więc porozumienia, wskazówki i dziesiątki innych informacyj...

— Nareszcie ! Nareszcie ! — ożywia się Rob, wskazując swemu towarzyszowi na ekran odbiornika telewizyjnego, na którego mętnym tle zaczynają wyłaniać się coraz wyraźniej zarysy jakiejś kuli.

To Tajemnicza wyspa X-13...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Wielki Zlot Polaków z dep. Aube w Troyes zorganizowany przez K. S. M. P.

i połączony z poświęceniem sztandaru i przystąpieniem dziatwy do pierwszej Komunii świętej

Troyes, stolica departamentu Aube, liczy ok. 70 tys. mieszkańców, w tym około 600 rodzin polskich, których żywiciele pracują w tamtejszych fabrykach wyrobów trykotarskich i pończoszniczych. Przemysł ten uprawiany jest w Troyes od 200 lat, ale przechodzi w tej chwili kryzys z powodu zmniejszonego zbytu jak cały przemysł tkacki w Europie zachodniej.

Miasto ma za sobą przeszło dwutysiącletnią przeszłość: nazywało się za czasów cesarzá rzymskiego Augusta Augustobona, przechodziło w czwartym stuleciu napad Hunów, a 9-tym Normanów, którzy miasto splądrowali i spalili. Odbudowane stało się siedzibą targów Szampanii, które gromadziły kupców z Europy, Bliskiego Wschodu i półn. Afryki. Podczas stuletniej wojny angielsko-francuskiej Troyes zostało w r. 1429 uwolnione przez Dziewicę Orleańską. W 16-tym stuleciu miasto było centrum handlu z Włochami, ale poniosło ciężkie straty wskutek wielkiego pożaru, który w r. 1524 zniszczył trzecią część miasta. Domy starożytne, z których znane jest Troyes, pochodzą przeważnie z okresu odbudowy po wspomnianym pożarze. Jeden z nich, bardzo obszerny przeszedł niedawno za staraniem ks. proboszcza Sobieskiego w polskie ręce z przeznaczeniem na Dom Polski, który jest już dziś ośrodkiem życia miejscowych towarzystw polskich.

W kościele

Zlot w Troyes, zwołany przez miejscowe Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na Zielone Świątki udał się w całej pełni.

Rano o godz. 11-tej i pół delegacje sztandarowe miejscowych towarzystw wprowadziły do kościoła St. Rémy sztandar K.S.M.P. Poświęcił go w obecności kilkunastu chrzestnych ks. dyrektor Lewicki, który odebrał także od młodzieży ślubowanie i przyrzeczenia.

Mszę św. odprawił ks. Zaleski z Polskiej Misji Kat. w Paryżu, a kazanie wygłosił do wiernych i młodzieży jej opiekun ks. dyrektor Lewicki. Czcigodny kaznodzieja podkreślił, że w dniu tym Polacy w Troyes obchodzą potrójne święto: zlot i poświęcenie sztandaru K.S.M.P. oraz przystąpienie do Komunii św. dziatwy polskiej, przygotowanej przez Siostry Michalinę i Helenę.

Po Mszy św., podczas której w śpiewach brali udział wszyscy uczestnicy nabożeństwa, delegacje sztandarowe wyprowadziły nowo poświęcony sztandar z Kościoła, po czym odbyła się wspólna fotografia, a w Domu Polskim wspólny obiad, w którym brało udział przeszło stu młodzieży oraz zaproszonych gości duchownych i świeckich. Pod koniec obiadu rozległ się wspólny śpiew młodzieży wśród której planował nastrój wesoły i pogodny.

Akademia

O godz. 4-tej i pół po południu odbyła się na wielkiej sali „Bourse du Travail" akademia, która zgromadziła przeszło pół tysiąca miejscowych Polaków oraz przybyłe na zlot liczne delegacje młodzieży z Paryża, z Melun-Dammarie-les-Lys, Argenteuil, Provins, a nawet z oddalonego o 200 km Pont à Mousson w Wschodniej Francji.

Przybyło także kilku księży: ks. Dyr. Lewicki, ks. Zaleski, ks. Krzoska i ks. proboszcz Sobieski, patron miejscowej kolonii polskiej, dusza tamtejszej pracy społecznej.

Zagaiła akademię prezeska miejscowego K.S.M.P. ż. p. Mamzakówna w krótkim przemówieniu powitalnym, w którym określiła znaczenie Zlotu.

Dhna Malińska z Waziers złożyła następnie życzenia Związku K.S.M.P. i wręczyła prezesce miejscowej sztandar świeżo poświęcony. Ks. Lewicki jako dyrektor całości Związków K.S.M.P. męskiej i żeńskiej we Francji, złożył następnie życzenia w im. Związku i własnym, ks. Zaleski życzenia Polskiej Misji Kat. i ks. Rektora, red. p. M. Kwiatkowski, serdecznie witany przez zgromadzonych, życzenia własne i „Narodowca", p. Chałupczak w im. Sekcji Polskich przy C.F.T.C., p. Irena Musiał z Pont à Mousson życzenia Okręgu K.S.M.P. Francji Wschodniej, prezes Al. Maluty życzenia Okręgu Paryskiego, p. Jean Walton franc. działacz katolicki, p. Jean Marcel Bost im. franc. Federacji dep. Aube, delegat J.O.C. oraz miejscowy nauczyciel p. Korpanty.

Po przemówieniach zaczęły się występy. Młodzież z Provins pokazała pięknie wykonane tańce narodowe pod kier. p. Kowalskiego; dzieci z patronażu odtańczyły krakowiaka pod kier. p. Paziewskiej, a K.S.M.P. m. i ż. z Dammerie-les-Lys wystąpiło ze skeczem „Jankiel swatem". P. Irena Smykówna z K.S.M.P. Paryż odśpiewała kilka pieśni z akomp. akordeonu; młodzież z Dammarie-les-Lys odtańczyła z wdziękiem „krakowiaka", a K.S.M.P. Troyes taniec cygański. Duże oklaski zdobył duet pr. Okr. A. Malutego i prezesa K.M.M.P. z Paryża Żukowskiego, a szczególnie p. Wojski z Paryża jako niezrównany „conférencier". Chór K.S.M.P. z Pont à Mousson zyskał gorące oklaski zarówno za piękny śpiew oraz jako wyraz uznania za przybycie z dalekiej Francji Wschodniej.

Dhna Malińska zadeklamowała następnie wiersz na cześć Matek, K.S.M.P. Paryż odegrało doskonale skecz „Wierni", a K.S.M.P. Troyes odtańczyło „Trojaka".

Na zakończenie przemówił główny organizator uroczystości ks. proboszcz Sobieski, dziękując uczestnikom i młodzieży, a zapał z jakim przyjęto jego przemówienie świadczył zarówno o radosnych wrażeniach obecnych i o zasłużonej sympatii, jaką się cieszy duszpasterz.

Koło K.S.M.P. stanęło następnie na scenie ze swoim świeżo poświęconym sztandarem, a wszyscy obecni odśpiewali wspólnie „My chcemy Boga".

Piękna ta i pożyteczna wielce uroczystość młodzieżowa, pozostanie na długo w miłej pamięci wszystkich uczestników.

24. rocznica K. S. M. P. m. w Barlin

Od wielu już lat KSMP w Barlin urządza swe rocznice w sali polskiej i to niezmiennie w drugi dzień Zielonych Świąt.

Właśnie dn. 2 b. m. KSMP m. im. St. Kostki urządziło obchód 24. rocznicy swego istnienia, który pozostawił miłe wrażenie, dzięki wysiłkom organizatorów, dbających o możliwie doborowy program.

(Należy zaznaczyć, że w przeddzień o godz. 9.30 młodzież gremialnie przystąpiła do wspólnej Komunii św.).

O godz. 12 ks. prob. **Kędzierski** odprawił w miejscowym kościelę Mszę św. na intencję Stowarzyszenia oraz wygłosił okolicznościowe kazanie. Do Mszy św. śpiewał nowy mieszany chór kościelny.

Do kościoła przybyły delegacje towarzystw z 10 sztandarami, a mianowicie z miejscowych: KSMP m. i ż., Bractwo Żywego Róż., Stow. Mężów Kat. św. Barbary i Sokół; z zamiejscowych: KSMP Bruay, Houdain, Hallicourt 2 i 6, Noeux-les-Mines oraz Marles-les-Mines.

Po przerwie obiadowej odbyła się świecka część obchodu.

Wśród gości i delegatów zauważyliśmy przy stole: ks. prob. **Kędzierskiego**, patrona Stow., p. **Banasik** z domu **Wybierała**, prezeskę honor. Okręgu, dha **Ambrożego**, prez. hon. Stow. i skarbnika P.Z.K., dha **Mocydlarza**, prez. Okręgu oraz przedstawiciela „**Narodowca**".

O godz. 16-tej rozpoczęło się wprowadzanie i przyjmowanie delegacji towarzystw, co przeprowadzał prezes Stow., dh **Borowiecki**.

Po przywitaniu licznie zebranych i odczytaniu poszczególnych numerów programu przez tegoż Prezesa, wspomniany już chór, pod dyrekcją p. **Smocha** odśpiewał pieśń „Hej, do apelu!", a następnie „Błogosław Matko", „Bogurodzica" i „Sztandar Polski".

Z uznaniem nadmieniamy, że chór ten jest dopiero w toku organizacji i pierwsze swe zebranie odbędzie w przyszłą niedzielę. Życzymy jego kierownikowi jak i członkom jak najpomyślniejszego rozwoju i owocnej pracy na niwie krzewienia pieśni kościelnej.

Rzęsiste brawa nagrodziły następnie grupę sokołów, która wykonała bardzo trudne piramidy, wymagające zarówno tężyzny jak i sprawności fizycznej.

Barwnym obrazkiem z kolei był taniec 4 sokolic z pałąkami.

Sztuka sceniczna w 1 akcie pt. „Portret" wprowadziła widzów w atmosferę redakcji prowincjonalnego dziennika. Na tym tle udatnie przedstawiono umysłowość kilku obywateli, pełnych małostkowości i wybujałych ambicji, a mniemających, że już sama praca w swym zawodzie jest godną wyróżnienia pracą społeczną. Amatorzy KSMP m. pod reżyserią p. **Smocha** wywiązali się dobrze ze swych ról zbierając za to zasłużone oklaski.

Naczelnik dh **Dobrowolski** oraz dwie najmłodsze sokolice (8-letnia **Meneska** i 10-letnia **Magotka**) wykonali szereg nad wyraz trudnych akrobacji, które — rzec można bez przesady — zatykały dech w piersiach. W sali panowało skupienie i cisza jak makiem zasiał, a po każdym numerze wstrząsały ścianami długie niemilknące brawa.

Ks. prob. **Kędzierski** w przemówieniu swym podkreślił zadania Stowarzyszenia i obowiązki spadające na młodzież katolicką tak w życiu prywatnym, przy pracy, jak i w życiu organizacyjnym.

Przedstawiciel „**Narodowca**" wskazał na przywiązanie narodu polskiego do katolicyzmu, następnie zaapelował do młodzieży o pielęgnowanie najpiękniejszych pierwiastków polskości i wiary, i w końcu złożył Stowarzyszeniu życzenia.

W nader wesoły nastrój wprowadził zebranych skecz „Spotkanie andrusów" — w układzie i reżyserii Prezesa. Scena tętniła humorem i młodzieńczą werwą, wzniecając wybuchy śmiechu.

Nadmieniamy, że wielkim powodzeniem cieszyła się loteria fantowa, dająca możliwości wygrania wielu pożytecznych rzeczy.

Odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga" zakończono akademię o godz. 19.30, po czym odbyła się wesoła zabawa taneczna. S.

„Narodowiec"
w domu każdego Polaka



Rolnik Hodowca

XX Wystawa Krajowa Drobiu i Zwierząt Futerkowych

W niedzielę dnia 1 i w poniedziałek dnia 2 czerwca, odbyła się w Béthune, XX Krajowa Wystawia Drobiu i Zwierząt Futerkowych. Wystawę organizowało Stowarzyszenie Hodowców powiatu Béthune i okolicy a patronat nad nią mieli Prezydent Francji, Minister Rolnictwa, Prefekt dep. Pas de Calais, Podprefekt powiatu Béthune oraz różne osobistości ze świata politycznego i rolniczego Pas de Calais.

Przewodniczącym Komitetu Honorowego, do którego wchodzili między innymi Wydawca „Narodowca" i prezesi polskich stowarzyszeń hodowlanych, był mer miasta Béthune, p. Henri Pad. On też dokonał otwarcia Wystawy w obecności pp. Mathieu, Duvivier i Martin, zastępców swoich, Delassus, wiceprezesa Stow. Rolniczych, Clément, wicepr. Stow. Hipicznego, Proyart, prezesa Stow. Hodowlanych Artois, Clippet, wiceprezesa tegoż Stow., komisarzy Wystawy p. Crespel i panny Liégeois, jury złożonych z pp. Nys i Ragon oraz Ch. Vancker, oraz przedstawicieli prasy.

Po otwarciu odbyło się zwiedzenie poszczególnych stoisk, po czym wino honorowe, przy którym wygłoszono szereg przemówień.

Reprezentantem grupy polskiej był p. Krawczyk, hon. prezes Związku Polskich Tow. Hodowlanych i znany działacz P.S.L.-owski.

Wystawa obejmowała: kury, kaczki, gęsi, indyki, gołębie i króliki. Poszczególne okazy były dobrane, przy czym wśród wystawców bardzo liczni byli Polacy.

Wystawiali:

K u r y : — Kuśnierz (Azatki); Wieczorek (Bressy niebieskie); Biadała i Rosik (Coucou Mailnes); Kuśnierz i Słomiński (Leghorny złote); Józefowski (Plymouth-Rock); Majchrzak (Wiandoty srebrne); Słomiński i Ziemniak (Ardeńskie); Rosik (Nègre Soie).

K r ó l i k i : — Kuśnierz i Śrama (Barany); Witkowski (Buskaty); Świra, Witkowski i Dudziak (Olbrzymy flandryjskie); Świra (Motyle francuskie); Ziemniak i Słomiński (Motyle Wschodnie); Duralski (Srebrne szampańskie); Mastalerz, Ofiara i Mazajczyk oraz Ziemniak (Wiedeńskie); Taczarek (Burgońskie); Majchrzak (Fée de Marbourg i zające belgijskie); Śrama i Dudziak (zające belgijskiej); Ofiara (Chinchille); Poddany (Chinchille, Rosyjskie i Cobayes); Ziemniak (Angielskie, Noir et Feu, Cobayes); Józefowski (Holenderskie); Śrama (Holenderskie i Cobayes); Słomiński (Rexy); Jezierski (Rosyjskie); Kuśnierz (Rosyjskie i Cobayes).

G o ł ę b i e : — Wieczorek (Skowronki, Duńskie, Mediolańskie, Węgierskie i Hawajskie); Krawczyk (Wysokolotne berlińskie, wiedeńskie i Hanowerki); Bieniak i Słomiński (Dragony).

Poza tym w wystawie uczestniczyli hodowcy polscy z Noeux-les-Mines.

Wykaz nagród ukaże się później.

Rak ziemniaczany

Jest to jedna z najgroźniejszych chorób ziemniaków. Objawia się w postaci charakterystycznych narośli, powstających na kłębach w miejscach gdzie są oczka; za młodu są one jasne, początkowo wielkości grochu, później większe przypominające wyglądem kalafiory, wreszcie brunatnieją, stają się gąbczaste i gniją. Przy gniciu sączy się z nich brudno-brunatna, śluzowata ciecz. Narośla mogą występować niekiedy na pędach podziemnych i na łęcinach.

Zarażeniu podlegają zarówno kłęby młode jak i starsze. Silne nawet porażenie kłębów nie wpływa zupełnie na rozwój łęcin, mają one wygląd zupełnie zdrowy i normalny. Dlatego chorobę tę jest trudno zauważyć, najczęściej zaś spostrzega się ją dopiero w czasie kopania ziemniaków.

Kalafiorowate narośla normalnie szybko próchnieją lub gniją, a znajdujące się w ich wnętrzu zarodnie pozostają w ziemi i mogą w niej przebywać bez utraty zdolności kiełkowania przez dłuższy czas do 15 lat i jeśli na takiej glebie zostaną wysadzone ziemniaki, wówczas ulegną one porażeniu. Są to tzw. zarodnie zimowe, z których na wiosnę wydostają się drobne zarodniki, przenikające do tkanek młodych ziemniaków, tworząc nowe narośla. W okresie letnim rak rozmnaża się przy pomocy zarodni letnich, które powstają na powierzchni zrakowaceń i które wysiewają zarodniki jeszcze w ciągu wzrostu ziemniaka, zarażając stopniowo młode kłęby.

W okresie deszczu, zarówno z zarodni letnich, jak i zimowych leżących w ziemi, wydostają się miliardy drobnych zarodników zaopatrzonych w biczyki, które atakują części podziemne ziemniaka. W czasie uprawy roli rozpraszają się naokoło, przylepiają się do narzędzi, do butów, do kół wozów i wraz z zakażoną ziemią dostają się na inne pola.

Rak ziemniaczany występuje przeważnie na glebach lekkich, na gruntach „wyziemniaczonych", gdzie z roku na rok sadzi się ziemniaki. Dlatego najczęściej schorzenie to występuje w ogródkach działkowych, ogródkach przydomowych, gdzie na tych samych polach często uprawia się ziemniaki.

Stwierdzono, że nie wszystkie odmiany ziemniaków w jednakowym stopniu podlegają tej chorobie, a niektóre są nawet zupełnie na raka odporne. Toteż sadzenie ziemniaków rakoodpornych jest pierwszorzędnym warunkiem skutecznej walki z tą chorobą.

Celem zwalczania raka stosuje się metody gospodarcze, a więc płodozmian 4-ro letni, odmiany rakoodporne. Należy podkreślić, że zarodki raka, znajdujące się w naroślach na zarażonych kłębach, nawet po przejściu przez przewód pokarmowy zwierząt nie tracą swej żywotności. Dlatego też ziemniaki z zarażonych pól należy podawać zwierzętom tylko gotowane. Źródłem infekcji może być również obornik, jeżeli do ściółki pod bydło używa się łęcin ziemniaczanych lub jeżeli spasa się surowe zrakowacenia bydłem, wtedy to zarodnie raka dostają się do nawozu. Choroba ta może się również rozpowszechniać z zakażonym kompostem. Okres wykopków ziemniaków oraz ich kopcowanie daje sposobność wykrycia ognisk raka.

Z uwagi na uporczywe zakażenie gleby i łatwość rozpowszechnienia się tej choroby z gruntów na których wystąpił rak oraz z gruntów sąsiadujących z parcelą zarażoną nie wolno wywozić i sprzedawać ziemniaków.

Mgr. H. Pieniuto

Siedem milionów traktorów na świecie

LONDYN. — Według „Petroleum Press Service" z Londynu, światowy stan posiadania traktorów rolniczych wzrósł z 2.500.000 w r. 1939 do 7 milionów w b.r. i może przekroczyć 10 milionów w r. 1956 jeżeli obecne dążenia się utrzymają.

Ameryka Północna mająca zaledwie 18% ornej ziemi kuli ziemskiej, posiada około dwóch trzecich traktorów świata (4.163.000) St. Zjednoczone mają przeciętnie jeden traktor na 48 ha ornej ziemi. Pod tym względem w jeszcze lepszym położeniu znajduje się jednak W. Brytania, gdyż posiada jeden traktor na 23 ha ornej ziemi, Szwajcaria — na 25 ha i Nowa Zelandia — na 29 ha.

Następnie idą: Holandia — 58 ha na traktor, Szwecja 62 ha, Niemcy zachodnie — 68 ha, Norwegia 80 ha, Islandia — 88 ha, Australia i Kanada po 100 ha, Austria 113 ha, Dania 128 ha, Belgia 142 ha, Francja — 156 ha, Czechosłowacja — 190 ha, Finlandia — 208 ha, Włochy — 233 ha, Węgry — 322 ha, Niemcy wschodnie — 400 ha, Rosja sowiecka — 416 ha, Rumunia 620 ha, Grecja — 660 ha, Polska — 764 ha, Bułgaria — 860 ha, Jugosławia — 1130 ha, Portugalia — 1160 ha, Turcja — 1850 ha, Hiszpania — 1980 ha.

Poszczególne kraje posiadają następujące ilości traktorów: Stany Zjedn. — 3.800.000; Rosja sow. — 564.000; Kanada — 363.000; W. Brytania — 325.000; Francja — 135.000; zachodnie Niemcy — 126.000; Australia — 132.000; Włochy — 66.000; Szwecja — 60.000 Nowa Zelandia — 34.000; Czechosłowacja — 29.000; Dania i Polska po 22.000; Szwajcaria 20.000; Holandia 19.000; Węgry — 18.000 Islandia — 17.000; Rumunia — 15.000; Finlandia i wschodnie Niemcy po 12.000; Austria, Norwegia, Hiszpania po 10.000; Turcja — 8.000; Belgia i Jugosławia po 5.000; Grecja, Portugalia i Bułgaria po 5.000.

Z wyjątkiem Hiszpanii, wszystkie kraje zachodniej Europy powiększyły znacznie w ostatnich latach ilość traktorów nie tylko ze względu na chęć zwiększenia produkcji, lecz na znaczne podwyższenie zarobków robotników rolnych oraz na brak dostatecznej ilości rąk do pracy w rolnictwie.

Au café chez soi
PIKINA
QUINQUINA
SNAP PA-P

Jakie róże są najpiękniejsze?

Staraniem Towarzystw Ogrodniczych w Lyonie, Rzymie, Paryżu i Genewie odbyły się w roku 1951 wielkie wystawy róż, w czasie których ogłoszono konkurs na najpiękniejsze róże. Wyniki konkursu ogłoszone zostały w czasopiśmie „Revue Hortiole" w nr. 2.181 (zeszyt lipcowy i sierpniowy) z 1951 roku.

Wystawa róż w Lyonie trwała od 5 do 11 czerwca 1951 r. Spośród dziesiątek różnych nowości, pierwszą nagrodę przyznano F. Maillandowi w postaci złotego medalu za najpiękniejszą różę Francji „Confidence". Róża ta o kolorze blado-różowym i spodzie perłowo-lśniąca, daje duże kwiaty. Drugą i trzecią nagrodę otrzymał tenże sam hodowca róż F. Mailland za dwie nowości, a to: „Amazone" i „Almée".

Z grupy róż o małych kwiatach — Polyantha na czoło wysunęła się prześliczna nowość „Cocorico". Róża ta jest czerwono-pomarańczowa o wyjątkowo długiej wegetacji. Drugie miejsce zajęła odmiana „Mephisto", dająca kwiaty nieco większe, niezłożone w kolorze czerwono-pomarańczowym, bardzo lśniącym.

Z grupy róż pnących na czoło wysunęła się róża „Record" o dużych kwiatach jasno-czerwonych.

W Rzymie wystawa róż trwała jeden dzień. Spośród wielu nowości pierwsze miejsce zajęła róża „Helen Traubel", koloru różowego. Drugie miejsce zajęła „Ame Louis Laperriére", koloru ciemno-czerwonego. Trzecie miejsce zajęła nowa róża „Shief Seattle" koloru szamotki.

W Paryżu pierwszą nagrodę otrzymał w postaci wielkiego medalu złotego F. Mailland za różę „Tzigane", która jest pełna, koloru czerwono-koralowego, a z odwrotnej strony żółta. Drugą nagrodę przyznano p. Moulinowi w postaci złotego medalu za różę koloru silnie żółtego. Trzecią nagrodę w postaci wielkiego medalu pozłacanego przyznano M. Gaujardowi za różę koloru czerwonego. Czwartą nagrodę otrzymał M. Bibichon za różę pnącą. Wystawa w Paryżu budziła duże zainteresowanie i była obesłana licznie dziesiątkami odmian róż dawniejszych i nowszych.

W Genewie wystawa róż trwała jeden dzień i ściągnęła nawet hodowców róż z Francji. Za najpiękniejszą różę „Madame Roger Verlomme" przyznano C. Mollerinowi złoty medal. Róża ta jest pełna, koloru żółto-miedzianego. Budziła ona ogólny zachwych. Drugie miejsce zajęła róża „Amitie", która daje duże kwiaty, koloru pomarańczowo-złotego. Trzecie miejsce zajęła róża „Variete", o kwieciu dużym koloru silnie żółtego. Czwarte miejsce zajęła róża „Confidence", która w Lyonie otrzymała pierwszą nagrodę.

Z grupy róż o małych kwiatach — Polyantha pierwszą nagrodę otrzymał F. Mailland za różę „Cocorico".

Z grupy róż pnących pierwsze miejsce zajęła nowa róża „Mme A. Maillande" o kwiatach dużych, koloru żółto-siarkowego. Drugie miejsce zajęła róża „Ville de Paris" o kolorze złoto-żółtym.

Antoni GLADYN

Kącik wędkarski

Czas ochronny

Wędkarze wód bieżących wypoczywają. Począwszy od połowy kwietnia do połowy czerwca, w całej Francji obowiązuje zakaz łowienia ryb w wodach bieżących; w stawach i jeziorach ławienie ryb na wędkę jest dopuszczalne ale za zgodą właściciela, względnie dzierżawcy, którym może być również towarzystwo wędkarskie. Wiele towarzystw jednak w tym okresie również zabrania połowu.

W gwarze wędkarskiej mówimy, że w okresie ochronnym „ryby idą do tarła".

Przyjrzyjmy się zatem co dzieje się w wodach w okresie ochronnym. Wydarzenia te są bardzo ciekawe. Mieszkańcy wód przeżywają wielkie dni mnożenia się. W wielkim tym akcie biorą udział wszystkie ryby „pełnoletnie", to jest jednostki liczące conajmniej 5 lat (zależnie od gatunku).

W okresie „tarła", ryby przez dłuższy czas wyszukują spokojne i stosunkowo płytkie miejsca, gdzie docierają promienie słońca i rozgrzewają wodę. Wybrawszy miejsce ustronne, samiczka składa jajka, nazywane ikrą. Towarzyszący jej samiec składa w tym samym czasie mlecz. Następnie ryby na miejscu odbywają harce, by wymieszać jedno i drugie, obcierając się często o siebie (stąd pochodzenie słowa „tarcie się" ryb). Wreszcie zmęczone odchodzą, pozostawiając ikrę własnemu losowi. Jedynie mały ciernik składa ikrę w gniazdku. Inny gatunek ryby z rodziny cyklidów (gatunek minogi), nosi ikrę w pyszczku aż do wyklucia.

Ryby są znane z tego, że za jednym wyjątkiem (ciernik) nie mają instynktu macierzyńskiego, stąd fakty zjadania własnego gatunku (szczupak, sum, okoń, a nawet pstrąg, z braku innego pożywienia zjadają młodsze rybki swojego gatunku).

Co dzieje się z ikrą? Ilość jaj, złożonych przez jedną samiczkę jest różna. Pstrąg składa około 1.000 jaj rocznie, śledź 50.000, dorosły karp pół miliona, a jesiotr aż 5 milionów. (Ikra jesiotra jest poszukiwana na wyrób kawioru, bardzo cennego przysmaku). Niestety nie ze wszystkich jajek wykluwają się ryby. W okresie tarła rybostany ponoszą bowiem nieobliczalne straty. Najprzód sama ikra. Szczupaki i okonie zjadają je masowo. To samo można powiedzieć o ptactwie wodnym. Ten stan rzeczy trwa aż do wyklucia się ryb. Początkowo jajko ikry pod wpływem słońca pęcznieje i zamienia się w mały przejrzysty pęcherzyk, z którego wykształca się rybka. Narybek z miejsca posiada wszystkie cechy swoich rodziców i żyje samodzielnie. W okresie wykluwania się narybku następuje druga hekatomba. Narybek pada ofiarą rozbójników wodnych, takich jak szczupaki, okonie, sumy, „czarne wilki" (we Francji — w Polsce nieznane), pstrągi i łososie. Za narybkiem uganiają się nawet wielkie karpie, węgorze, brzany, jelce, a także raki, nie mówiąc już o ptactwie wodnym (dzikich kaczkach, kurkach wodnych, łyskach itp.).

Składanie ikry poprzedzają tragiczne wędrówki

Okres składania ikry poprzedzony jest prawie u wszystkich gatunków ryb wędrówkami, często bardzo dalekimi, bo dochodzącymi do setek kilometrów. (Węgorze wędrują po kilka tysięcy kilometrów ze wszystkich wód lądowych do zatoki Sarkaskiej). Wędrówki te są bardzo często tragiczne dla rybostanu. Odpowiadając tajemniczemu i naturalnemu wezwaniu, w pewnym okresie ryby ruszają w wędrówkę. Płyną przeważnie w górę rzek ku źródłom, gdzie woda jest najczystsza. Przebywają olbrzymie przeszkody w postaci wodospadów. Pstrągi i łososie (te ostatnie wędrują z wód morskich ku źródłom rzek) są w stanie przeskoczyć kilkumetrowej wysokości wodospady. Przy tej okazji ginie ich tysiące, rozbijając się o skały, padając na suche miejsca itd. Nic nie przeszkodzi temu głosowi natury. Wędrówka trwa i te które dopłyną do miejsc przenaczenia, spełniają święty obowiązek powiększenia swojego gatunku. Po spełnionym obowiązku, rozpoczyna się wędrówka w drogę powrotną. Ryby zmęczone, osłabione giną znów tysiącami po drodze. Nic to. Obowiązek spełniony.

To też dobrze się dzieje, że w tym wielkim okresie, prawo zakazuje łowienia ryb, albowiem stworzenia te mają spokój przynajmniej ze strony człowieka w okresie najbardziej dla nich wzniosłym. **J. Urban**

CZERWIEC
4
Środa

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
3.52	19.47	15.46	1.11

Dziś: Franciszka
Jutro: Bonifacego
Pojutrze: Norberta

Opłata za „Narodowca” wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC” — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Do największych trosk ludzi należą niewątpliwie zabiegi, by przedłużyć życie, oraz by utrzymać się przy zdrowiu jak najdłużej.

Ostatnio włoski uczony, Giorgio Oreglia przygotował nowe teorię długowieczności.

Utrzymuje on, że gotowanie pożywienia jest największym błędem, jaki ludzkość popełnia. Dokonał on na sobie całego szeregu doświadczeń i doszedł do przekonania, że większość chorób powstaje w wyniku spożywania gotowanego jedzenia.

Giorgio Oreglia nazwał swoje odkrycia „teorią równowagi przyjemności”.

Jego teoria ma za zadanie całkowitą zmianę systemu życia, co w następstwie doprowadzić może do poważnych zmian w odżywianiu się ludzi, a także w gospodarce rolniczej i społecznej.

Oreglia zaobserwował, że organizmy ludzkie zużywają wiele energii, by przyswoić sobie na użytek pokarmy smażone, pieczone oraz gotowane.

Natomiast pokarmy w stanie surowym wymagają o wiele mniejszego wysiłku organizmu ludzkiego.

Uczony włoski pisze, że sam od wielu lat nie je żadnego pożywienia gotowanego. W szczególności unika chleba, makaronów oraz mięsa gotowanego. Je natomiast wszystko, czego organizm może wymagać, ale w stanie naturalnym.

Oreglia odżywia się mlekiem, jajkami surowymi, jarzynami z wszystkimi sałatami włącznie, a głównie owocami i mięsem w stanie surowym, odpowiednio przyprawionym.

Nowa teoria długowieczności uczonego włoskiego ma wielu zwolenników w niektórych krajach.

40-lecie małżeństwa prezydenta Auriola

PARYŻ. — Prezydent i pani Auriol, spędzając Zielone Święta w Muret, obchodzili tam 40-lecie swojego małżeństwa. Vincent Auriol w dniu 1 czerwca 1912, mając lat 28, poślubił pannę Michèle Aucouturier, córkę przyjaciela Jaurèsa.

:-:

P. de Narbonne (M.R.P.), senatorem Francuzów w Indochinach

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe wybrało p. Motais de Narbonne (M.R.P.), senatorem Francuzów w Indochinach.

:-:

Podpaliła na sobie sukienkę w dniu Pierwszej Komunii św.

LIMOGES. — Tragiczny wypadek zamącił uroczystość Pierwszej Komunii św. w Alvignac (Lot). 10-letnia Marcela Gratias, zbliżywszy się w swojej białej sukience do pieca, podpaliła ją. Dziewczynka zamieniła się wkrótce w płonącą pochodnię.

Ciężko poparzoną przewieziono do szpitala w Figeac.

:-:

Odziedziczyli dwa miliardy franków po wuju z Ameryki

CASABLANCA. — Pewne rodzina hiszpańska w Casablance, mieszkająca w jednej z najuboższych dzielnic miasta, dowiedziała się, że wuj z Ameryki, który osiadł w Rosalio de Santa Fe, w Brazylii, pozostawił jej w spadku ponad 5 milionów dolarów, czyli blisko dwa miliardy fr.

Głowa tej szczęśliwej rodziny, Rafael Lara, mąż spadkobierczyni, pracuje jako mechanik w fabryce oleju.

Wieści z Polski

„Instytut polsko - radziecki”

Pod pokrywką komunizmu, Moskwa niesie rusyfikację do krajów przez siebie opanowanych. Dzieje się to wszędzie, gdzie macki Moskwy sięgają i gdzie Moskwa jest panem życia i śmierci.

Rusyfikuje się narody w mniemaniu że przez nauczenie ich języka rosyjskiego i wpojenie zasady przynależności do Rosji, kraje te będzie można łatwiej wcielić do Rosji, jako nowe gubernie.

W Polsce rusyfikacja prowadzona jest na wielką skalę.

Otwarty niedawno w Warszawie „Instytut polsko - radziecki” przy ulicy Foksal zabrał się bardzo energicznie do dzieła kulturalnej rusyfikacji kraju.

Instytut jest dziełem „Towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej”, i głównym jego zadaniem jest „dostarczenie podstaw naukowych do pogłębiania tej przyjaźni”.

Pierwszym jego dziełem było zorganizowanie kursów dla wykładowców języka rosyjskiego. Niewinne to zajęcie jest w gruncie rzeczy potężnym narzędziem propagandy bolszewickiej jeśli się zważy, że Polska jest pokryta siecią blisko 3 tysięcy kursów języka rosyjskiego docierających nie tylko do wszystkich miast i miasteczek, ale nawet do większych wsi.

O wiele jednak niebezpieczniejsze są „zadania naukowe” instytutu. Oto ma on przyczynić się do rozszerzenia przekonania, że sowieccy uczeni są najlepsi na całym świecie, że pierwsi dokonali wynalazków, na Zachodzie przypisywanych komu innemu itp.

Instytut otworzył wielką bibliotekę, zorganizował komitet odpowiedzi na pytania listowne, wreszcie postanowił „nawiązać bezpośrednią współpracę z uczonymi radzieckimi”. Jako pierwsi wystąpią na wykładach w instytucie prehistorycy z Sowietów.

Na czym to polega, łatwo się zorientować, gdy się przypomni jak w grudniu na zjeździe w Otwocku historycy sowieccy uczyli polskich, jak mają rozumieć... historię Polski.

Renesans i humanizm w Polsce

Warszawa. — Śp. prof. St. Łempicki ogłosił niektóre studia o renesansie i humaniźmie polskim. Był on znany wśród specjalistów jako rzetelny badacz kanclerskiej spuścizny po Janie Zamoyskim. Interesował się tym mężem stanu, politykiem i wodzem, jako niezwykłym u nas zjawiskiem intelektualnym i kulturalnym. Zamoyski dla oświaty i kultury w Polsce zrobił nadzwyczaj dużo. I to nie tylko przez swoje mecenasowstwo, umiejętność nawiązywania i utrzymywania stosunków i zainteresowań umysłowych. Prawnik i miłośnik literatury starożytnej umiał wysunąć się na czoło młodzieży studiującej w Padwie i zyskał sobie przyjaźń wielkiego Sygonia, wyroczni naukowej tych czasów. Zamoyski po powrocie do kraju, przy swoich zajęciach kanclerskich i hetmańskich znajdował czas na zaspakajanie swych zainteresowań z zakresu nauki, literatury, sztuki.

Stanisław Łempicki poświęcił Zamoyskiemu cztery prace: „Padwa uczyniła mnie mężem”, „Protektor medycyny i medyków”, „Polski Medyceusz XVI wieku” oraz „Hejdenstein czy Zamoyski”...

W tomie tym znajdujemy również cały cykl studiów nad spuścizną Jana Kochanowskiego. Prof. Łempicki wykazuje wpływy Zamoyskiego na twórczość tego znakomitego poety.

Część książki, zatytułowana „Ludzie renesansu” o Franciszku Filelfo, Trzech Manucjuszach, Eraźmie z Rotterdamu jest interesującym wglądem w życie umysłowe tak Europy ówczesnej jak i Polski. Obce opracowania milczą o stosunkach, jakie łączyły wielkiego Erazma z Polską. A przecież myśliciel ten korzystał z naszej pomocy materialnej, wychował przy sobie wielu Polaków, głośnych później w Europie. Jan Łaski odkupił od Erazma za wysoką cenę jego prywatną bibliotekę, zostawiając mu równocześnie do śmierci całkowite jej użytkowanie. Było to niewątpliwie delikatną formą pomocy, jakiej doznał ze strony naszej ten wielki uczony. Erazm wśród swoich przyjaciół i uczniów liczył kanclerza Krzysztofa Szydłowickiego, Piotra Tomickiego, Andrzeja Krzyckiego, a nawet samego Zygmunta Starego. Piotr Kmita, Jan Dantyszek, kardynał Hozjusz, Andrzej Zebrzydowski byli to również wielbiciele mędrca z Bazylei. Marcin Słapa-Dąbrowski był ulubionym sekretarzem Erazma.

Podstawową wartość dla rozwoju naszej oświaty mają trzy portrety drukarzy, wydawców i uczonych weneckich Manucjuszów. W wielu polskich bibliotekach zachowały się cenne druki z ich oficyny wydawniczej. Prof. Łempicki śledzi przebieg zacieśniających się wciąż więzów pomiędzy weneckimi drukarzami a Polską. Lista Polaków, utrzymujących stosunki z domem Manucjuszów obejmuje wszystkie najwybitniejsze nazwiska tego okresu naszej historii. Andrzej Patrycy Nidecki, Marian Leżeński, Stanisław Fogelweder, Andrzej Budycz, Piotr Myszkowski, Andrzej Zebrzydowski, nie mówiąc już o samym Janie Zamoyskim, są w przyjaźni i w żywej korespondencji z Manucjuszami.

Książka prof. Stanisława Łempickiego jest również hołdem pozgonnym dla jego pamięci i pracy. Zmarł bowiem przed dwoma laty w Krakowie.

Zgon artysty rzeźbiarza prof. T. Breyera

W dniu 15 maja br. zmarł w Warszawie, przeżywszy 77 lat, wybitny artysta-rzeźbiarz, Tadeusz Breyer, profesor Akademii Sztuk Plastycznych, dwukrotny laureat nagrody plastycznej m. st. Warszawy.

Z ważniejszych prac prof. T. Breyera należy wymienić m. in. pomnik Gen. Sowińskiego i nagrodzoną w konkursie w r. 1950 statuę Mikołaja Kopernika, wykonaną dla Biblioteki Ambrozjańskiej w Mediolanie.

Na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu w r. 1937 zdobył artysta Grand Prix i Złoty Medal.

Jako pedagog prof. Breyer wychował w okresie swej 40-letniej pracy w Akademii liczny zastęp artystów-rzeźbiarzy.

Zgon wybitnego polonisty

Toruń. — Zmarł tutaj, przeżywszy lat 51, wybitny polonista, Tadeusz Makowiecki, profesor historii literatury polskiej na Uniw. im. Kopernika. Prof. Makowiecki był autorem szeregu cennych prac krytyczno-literackich zwłaszcza o Norwidzie i Wyspiańskim („Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę”, „Norwid wobec powstania Styczniowego”, studia o „Promethidionie”, „Fortepianie Szopena”, „Za kulisami”). Znakomita monografia o Wyspiańskim: „Poeta-malarz” (1935) uzyskała nagrodę PAU. W rękopisie pozostała obszerna nowa rozprawa o Wyspiańskim i muzyce. Jako historyk sztuki ogłosił Makowiecki kilka prac o Tylmanie, architekcie epoki Sobieskiego. Wydał i opracował parę tekstów Mickiewicza i Słowackiego. Przed wojną redagował w Warszawie miesięcznik literacki „Glossy”. Ogłosił też szereg własnych utworów poetyckich oraz liczne artykuły literackie i krytyczne. M. in. opracował Makowiecki program badań w dziedzinie kultury polskiej.

HUMOR KRAJOWY

Niezadowoleni na komunistycznym kiermaszu prasy i książek

Cały ten kiermasz, to nawalanka. No, bo proszę. Już na początku taki afront mnie spotkał, że mało się nie popłakałem. Przychodzę.

— „Dziady” Słowackiego są? Nie. Nie ma! No to ja się pytam, jak my dbamy o te narodową sztukę, nie wspominając już o kulturze. Cały kiermasz zbiegałem i „Dziadów” Słowackiego nie znalazłem.

To jeszcze nic — myślę sobie — może w zagranicznej literaturze lepiej się sprawa przedstawia. Proszę coś z literatury francuskiej. Dają mi jakiegoś Lesaża. Patrzę „Diabeł kulawy”. Mało mnie krew nie zalała. Co to jest — powiadam. — To wy całego, zdrowego diabła nie macie, tylko mnie wybrakowany towar chcecie pakować? Kulawego to ja nie potrzebuję i poszedłem. Myśleli, że na frajera trafili.

Idę sobie pod tę estradę, patrzę jakaś kobieta na głowie staje. Pytam się teraz publiczności, co to za kiermasz, żeby aż trzeba było na głowie stawać, żeby dobrą książkę dostać. Później mnie chcieli pod bajer wziąć, że to tancerka z baletu, że to w ramach występów artystów... znamy się, znamy na tych rzeczach...

A z tą radiofonizacją to niby jak? Najpierw podają, że przy stoisku nr 44 podpisuje książki Jerzy Putrament, później, że przy stoisku nr. 8 podpisuje książki Władysław Broniewski, a później, że przy stoisku nr. 17 znajdują się wydawnictwa muzyczne... Już dalej nawet nie słuchałem, bo od dziecka byłem melomanem. Nareszcie — myślę — coś kupię sobie do poczytania. Patrzę: Chopin. Dzieła zebrane. Mazurki. Biorę — powiadam. Proszę tylko zawołajcie pana Chopina, żeby mi podpisał. Ci faceci spojrzeli na siebie i mówią, że to niemożliwe. A ja im prosto z mostu. Co tam pan gada, jak Putrament może podpisać, to i Chopin nie powinien się wstydzić.

To oni zaczęli się wykręcać, że niby on nie żyje, czy jest chory i nie może osobiście, ale że w środku znajduje się fotografia autografów. Panowie! — powiadam, wy mnie tu takich głodnych kawałków nie zasuwajcie, że autografy fotografów, że fotografowie autografów, tylko krótko powiedzcie: jest bałagan, czy nie! Jeżeli Chopin nie podpisuje, to chociaż mógłby Wołłejko podpisywać. Zaróżowili się po uszy. Niech stracę — powiadam — biorę te mazuri. Ale coś mnie tknęło. Otwieram tę książkę. Rany Julek! Pismo jakieś klinowe z kodeksu Hammurabiego, czy co? Jakieś wydanie dla Assyrii i Numidii, czy jak? Sam już nie wiem.

— Panowie, co mnie chcą wtranżolić! Chopina chciałem po polsku, a ja tu widzę jakieś pięć linijek i jakieś ptaszki, znaczki, kropki, kreski. Co to — powiadam, jest, czy ja jestem obywatelem tego kiermaszu książki, czy ja jestem kontrtorpedowcem na morzu, żebyście mi Chopina takim alfabetem Morse'a podawali do mojej świadomości.

A oni dalej mnie przepraszać, że to nuty, że oni mają i monografię, że ja widocznie nie wiedziałem, co kupuję. Wtedy już wybuchnąłem: Jak nuty, to się, powiadam nie sprzedaje i nie reklamuje, a jak macie pornografię o Chopinie, to też się nie chwalcie, bo nie kupię; ja jestem uczciwy chłopak, a jeżeli ja nie wiem co kupuję, to w ogóle nie mamy co gadać i obraziłem się. No bo albo oni lepiej wiedzą co ja chę kupić, to wtedy niech kupują za mnie, albo ja wiem lepiej od nich po co oni w ogóle są za ladą i przeszkadzają upowszechnianiu Chopina? Powiedziałem im, że znam osobiście Panufnika i że ja mu opowiem jaki jest ich stosunek do Chopina i do klienta. Prosili mnie na klęczkach, żeby nie mówił, ale powiem mu gdy tylko naprawdę go poznam. Trzeba takich nauczyć. Kacyki!

Wreszcie udałem się do stoiska z wydawnictwami rolniczymi. Myślę sobie: kupię coś z rolnictwa, to są jakieś zdecydowane realia, nie będzie nieporozumień. „Co w trawie piszczy” — nie mieli. „Jak łowić ryby w mętnej wodzie” nie mieli. „Jak sobie nawarzyć piwa” — nie mieli. I to są wydawnictwa rolnicze? Poprosiłem wreszcie o podręcznik „Sto potraw”, czy jakąś inną aktualną książkę kucharską, to mi powiedzieli, że jest to dział rolniczy, a nie kulinarny. A gdzie jest kulinarny? — pytam. To wtedy ten jeden powiedział, że mnie karty w restauracjach czytać, a nie poważne książki rolnicze, a potem się spytał, co tacy jak ja robią na kiermaszu książki.

Toteż drugi raz na kiermasz nie pójdę. Będę słuchał „Głosu Ameryki”. Podobno mają teraz dawać „Trędowatą” w odcinkach i co lepsze przepisy z Ćwierciakiewiczowej, no to wobec tego po co mi kiermasz? Wszystko lipa, już na początku mówiłem. I z czego ci ludzie przy tych stoiskach cieszą się? Dlaczego kupują tyle książek?

* * *

Jak widzimy, przemawia się pod cenzurą komunistyczną tak, jak można! —

Przygody Rafała Pigułki

Dzielna postawa i tęga mina:
Pałka, pistolet — w pełnym „rynsztunku” —
Rafał policjant na posterunku
Baczy, czy ktoś tam czegoś nie wszczyna.

Po służbie nocą do domu wraca,
Widzi opryszka, jak ten wywraca
Skrytki, szuflady — szuka pieniędzy.
Rafał wymyka się więc czymprędzej,
Woła policję do domu swego,
By pochwyciła złodzieja tego...



Cztery zasadnicze rodzaje kuchni francuskiej

(Korespondencja własna „Narodowca”)

Cudzoziemiec, zwłaszcza przybywający z krajów o niższej kulturze gospodarczej, ze zdziwieniem stwierdza, że Francuzi potrafią całymi godzinami mówić o kuchni i jakości jedzenia, bardzo często ze szkodą dla spraw publicznych, które w rozmowach potocznych traktują napozór dość powierzchownie.

Nic dziwnego. Albowiem „jedzenie” we Francji zalicza się do jednej ze sztuk, stawianych prawie na równi ze sztukami pięknymi. Nigdzie tak jak we Francji nie kwitnie bogata literatura kulinarna, a wśród najstarszych zapisków, będących pomnikmi języka francuskiego, nie brak zarówno opisów uczt, a ściśle mówiąc dań, jak i jadłospisów pełnych poetycznych nazw, nadawanych potrawom. Wypielęgnowane podniebienie smakoszów francuskich uchodzi za swojego rodzaju cnotę narodową. Szef kuchni jest osobistością bardzo szanowaną i nieraz stawianą na pierwszym miejscu podczas wielkich przyjęć.

Jak powstała kuchnia francuska

Francja jest krajem najbardziej urozmaiconym zarówno pod względem klimatu jak i składu ludnościowego. Na jej ludność składają się bowiem potomkowie Gallów, Celtów, Rzymian, Longobardów, Gotów, Maurów, Normanów, a także Flamandów i niektórych szczepów germańskich. Kolejno jak poszczególne te narody zlewały się w jedną całość, stapiały w tej całości nie tylko swą krew, ale obyczaje, zamiłowania, sztuki, przyniesione od siebie w okresie wędrówek i najazdów. Tak powstał przeciętny Francuz, tak ukształtowały się jego zwyczaje i sposób bytowania. Po jednych oddziedziczył ścisły sposób myślenia, po drugich zamiłowanie do sztuk pięknych i zdobywczość, po jeszcze innych ducha walki (który istnieje, wbrew twierdzeniom innych, ale Francuz walczy dopiero wtedy, gdy jest przekonany o słuszności swej sprawy).

Tak też kształtowała się kuchnia francuska, na którą złożyły się cztery zasadnicze typy, dające podstawę do powstania sztuki kulinarnej pierwszej w świecie.

W okresie tworzenia się kuchni francuskiej jako całości, kuchni, której podstawą przecież jest zawsze tłuszcz, we Francji tłuszcz zwierzęcy (słonina i smalec) służył ludności północnych prowincji poprzez Masyw Centralny do Pirenejów. Kuchnia posługująca się wyłącznie oliwą, istniała wśród ludności zamieszkałej nad Morzem Śródziemnym (Prowancja i Lazurowe Wybrzeże). W Akwitanii posługiwano się tłuszczem gęsim i kaczym (okręg Tuluzy), w Bretanii i zachodniej Francji masłem, a wreszcie w pewnych nielicznych okręgach, zachowała się do dnia dzisiejszego kuchnia skandynawska, oparta o śmietanę.

Jasne, że tego rodzju różnorodność wpływała także na charakter pożywienia. Mięso jadano w północnych i zachodnich częściach kraju. W południowych, gdzie hodowla jest rzadsza, ludność zwróciła się w stronę ziemiopłodów, a głównie jarzyn. Nad morzami, których Francja ma wiele, żywiono się produktami morza, rybami, małżami. Zwyczaj jadania ślimaków przyszedł z południa, gdzie zawsze stanowi on wielki przysmak. Z czasem poszczególne te stystemy zlały się w jedną całość i nadały kuchni francuskiej jej swoisty charakter. I tak. Pomidor, którego ojczyzną jest południe, wstąpił do jadłospisu na całym terytorium, podczas gdy ryba z Atlantyku dostała się na stoły ludności Francji wschodniej. Wiele jarzyn, owoców, przeszło z Północy na Południe. Każda z prowincji dodała swojej przyprawy, przygotowując w sposób całkiem swoisty, przyczyniła się do urozmaicenia kuchni w sposób naprawdę zdumiewający.

Kasztan zastępuje ziemniak w licznych wypadkach

W tej wielkiej wymianie sposobów pożywienia brały udział zasadnicze masy ludności. Francja nie przeżywała tych klęsk głodowych, jakie przeżywały inne kraje europejskie do czasów sprowadzenia ziemniaków z Ameryki, który stał się podstawą pożywienia Europy. We Francji kasztan jadalny zastępował przez długie wieki ziemniak. Z kasztanów wyrabiano mąkę, kasztany przyrządzano w sposób najrozmaitszy. Jeszcze dziś w zaleśnionych kasztanem okręgach Masywu Centralnego na wsiach w okresie zimy kasztan jest nieraz podstawą pożywienia. Jadają go gotowany, pieczony „purée”, jadają placki z mączki kasztanowej. W licznych wypadkach kasztan, szczególnie w Burgundii, Owernii, a także w Perigord, stanowi wielki przysmak jako potrawka do mięsa.

Ziemniak we Francji, poza Normandią, Północną i Wschodnią Francją jest raczej przysmakiem a nie podstawą pożywienia. Podstawę stanowi chleb. Jako przysmak, ziemniak poza wymienionymi prowincjami jest przyrządzany w sposób nad wyraz wyrafinowany. Do obiadu podaje się najwyżej dwa lub trzy ziemniaki, często nawet obfite posiłki odbywają się bez ziemniaków także u sfer najbiedniejszych.

Fakt, że we Francji prawie przez cały rok istnieją świeże jarzyny nie pozostaje oczywiście bez wpływów na sposób układania jadłospisu. W większości wypadków Francuzi spożywają jarzyny w stanie surowym, chociaż istnieje kilkadziesiąt nawet kilkaset sposobów przyrządzania jarzyn także na ogniu. Mizeria z ogórków, tak ceniona w szerokich kołach ludności polskiej, jest prawie nieznana. Ogórki i pokrewne im oberżyny podaje się we Francji raczej jako potrawkę gotowaną z sosem pomidorowym lub bez.

Mięso

Francuzi należą do ludów spożywających stosunkowo wiele mięsa, (34 kg na głowę — w Polsce 7 kg). Mimo to jadają oni mięso w małych ilościach, troszczą się o wysokość gatunku; części mniej wartościowe idą na przeróbkę i służą do wyrobu wędlin, niezliczonych pasztetów, salcesonów itp. Jeszcze inne drugorzędne gatunki mięsa służą do zup i rosołów, gotowanych razem z nieprawdopodobną ilością jarzyn. We Francji każde mięso jest cenne. Na pierwsze miejsce jednak wysuwa się baraninę, tak często pogardzaną w Polsce. Konina należy również do poszukiwanych gatunków mięs; wieprzowina natomiast należy do gatunków najmniej cenionych przez kuchnię francuską.

W tym samym porządku rzeczy należy wskazać także na ryby. Francuzi w porównaniu do Polaków, zjadają olbrzymie ilości ryb morskich, których tajemnice przyrządzania są często nieznane naszym gosposiom, przybyłym z Polski, gdzie ceniona była raczej ryba stawowa (słodkowodna).

Sery i desery

Gosposia francuska ma również do dyspozycji olbrzymią ilość gatunków serów. Tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w fakcie różnorodności pastwisk, których jakość zależna jest od klimatu. Sery stanowią bardzo poważną pozycję w jadłospisie francuskim i znajdują się na stołach nawet najbiedniejszej ludności. Desery poza ciastami, które we Francji nie cieszą się wielką popularnością na skutek faktu, że zasadnicze pożywienie stanowi chleb, składają się raczej z owoców których rozmaitość i świeżość są bez porównania.

Konserwa i kompoty, mimo wielkiego nacisku przemysłu konserwowego, gdy chodzi o jarzyny i owoce, nie znajdują wielkiego zainteresowania. Wskutek dostępu do jarzyn i owoców świeżych, kompoty i marmelady nie są tak cenione jak u nas, gdzie wymagał tego klimat.

Napoje

Francuzi, nawet najbiedniejsi nie pijają wody ani przy posiłkach ani w okresie pragnienia. Narodowy ich trunek stanowi wino. W zachodniej Francji pije się jabłecznik (cydr), w Północnej i Wschodniej piwo. Baskowie pijają napój zwany pitarą, który jest wytłokiem z gruszek. W przeciwieństwie do innych narodów, Francuzi piją podczas posiłków bardzo wiele, mimo że w ostatnich czasach odzywają się głosy powag lekarskich, ostrzegające przed piciem podczas jedzenia.

Przed posiłkami we Francji istnieje zwyczaj pijania t. zw. „aperitiwów”, które rzekomo mają zaostrzyć apetyt. Na aperytywy składają się głównie ciężkie wina południowe, portugalsko-hiszpańskie, względnie alkohole o podstawie anyżu, czy innych ziół. Po posiłkach piją kawę z alkoholem.

* * *

Wyrafinowanie kuchni francuskiej oraz smakoszostwo wnikające do wszystkich warstw społecznych we Francji, tak często nierozumiane za granicą, stanowi jedną z podstaw dobrobytu społeczeństwa.

Mimo tych zalet, kuchnia francuska bardzo wolno przyjmuje się w domach polskich, gdzie bardzo często poprawiona pomysłowością gosposi polskiej, polskimi potrawami, daje wcale ciekawe wyniki, nad którymi już zastanawiał się sławny akademik i gastronom Pomian - Pożerski, podając je francuskim kucharkom jako nowe i ciekawe przepisy. Pobyt wychodztwa polskiego we Francji wniósł więc do bogatej już kuchni francuskiej także coś niecoś.

J. Urban

725 milionów franków grzywny dla przemytnika papierosów

MARSYLIA. — W nocy z 28 na 29 marca policja zatrzymała w Trois-Lucs, pod Marsylią, ciężarówkę, jadącą z Tuluzy i przewożącą 497 skrzyń papierosów amerykańskich, wagi 5 tys. kg. Kierowca wozu, François Fabron, stanął w piątek przed sądem, który skazał go na miesiąc więzienia z zawieszeniem. Ma on zapłacić 250 milionów fr. grzywny urzędowi podatkowemu i 475 milionów administracji celnej. Ciężarówkę skonfiskowano.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



378) (Ciąg dalszy)

— Niestety mój drogi przyjacielu. Uciekł stąd przed kilku godzinami i nikt nie wie dokąd popłynął.

— Chyba znalazł śmierć na dnie morza, bo rzadko jakiś pływak potrafi się wyratować.

— Sądzę tak samo, chyba jest już nieboszczykiem — rzekł zrozpaczony komisarz.

Dla Toma Harwarta wiadomość ta wystarczyła w zupełności. Zorientował się doskonale w sytuacji. Ale co dalej czynić — gdzie przebywa Fred?

Tom przechadzał się swobodnie po pokładzie. Nikt nie kierował nań podejrzenia, albowiem komisarz oświadczył, że ręczy za tego człowieka.

Wracać na „Mariannę” z pustymi rękoma — na cóż?

W międzyczasie nastąpiła nagła zmiana pogody.

Mgła, która dotąd królowała nad całą tą okolicą poczęła się cofać ku Londynowi, ustępując miejsca księżycowi. Pogoda zapowiadała się świetnie. Zdala poczęły wynurzać się z ciemności okręty, które odbywały swą podróż do Australii.

Kapitan przyglądał się przez lunetę każdemu z nich i począł badać chorągwie.

Tom stał obok niego i zastanawiał się, na którym z nich przebywać może jego pan, Fred Harding. Wierzył, że został uratowany.

Tom wiedział, że Fred jest doskonałym pływakiem, jakiego nie ma w całych Niemczech, przy tym jest bardzo odważnym i zaradnym.

Ale gdzie teraz przebywa?

Kapitan dawał sygnały na wszystkie strony.

Nagle ukazał się wielki okręt, który z błyskawiczną szybkością oddalał się na zachód.

— To „Ramsaj” — poznaję po kadłubie — zauważył kapitan. — Musi tam być coś niezwykłego, skoro tak prędko jadą. Zaraz się z nimi porozumię.

Kapitan nastawił olbrzymią tubę i począł krzyczeć:

— Hallo, hallo „Ramsaj”! Zatrzymajcie się na chwilę! To my — okręt rządowy. Uciekł nam więzień, który miał być przetransportowany do Australii. Czyście go nie widzieli — czy nie zawitał do was — odpowiadajcie!

— Nie znamy takowego — nikt do nas nie przybywał. Spieszymy w drogę — żegnajcie!

— Zdaje mi się jednakowoż, że on tam się kryje — nie podoba mi się odpowiedź kapitana „Ramsaju.

Należy kogoś tam przesłać i zbadać sprawę na miejscu.

— Ależ panie kapitanie, wszak niemożliwością jest dogonić ich — rzekł stary, wypraktykowany majtek. — Póki spuścimy łódź upłynie kilkanaście minut, a tymczasem oni się oddalą.

— Pozwólcie mi panowie tam przepłynąć — odezwał się nagle Tom — jestem doskonałym pływakiem i nic nie znaczy dla mnie taka mała przestrzeń. Jestem patriotą i nie mogę znieć podobnych rzeczy w Anglii. O ile tam doprawdy jest ów Niemiec, wnet się z nim rozprawię — Zgoda panowie?

Tom zauważył z boku okrętu „Ramsaj” drabinkę splecioną ze sznurów. Fred widocznie się pomylił i wszedł na ten okręt. Kto wie, co z nim tam uczyniono?

Tom Herwart nie zastanawiał się długo i nim urzędnicy państwowi zdążyli mu odpowiedzieć, wskoczył do wody i począł płynąć w kierunku okrętu „Ramsaj”.

Rolf-Rolfs, stojąc na pokładzie, obserwował swego przyjaciela. Zauważył go podążającego za uciekającym okrętem. Postanowił zajechać drogę „Ramsajowi” i zmusić go do zwolnienia biegu. W tym też celu porozumiał się z kapitanem i wnet przystąpił do pracy.

Dzięki pomocy Rolfsa udało się wreszcie Tomowi dostać na pokład „Ramsaju”.

Kapitan tegoż okrętu myślał, że Tom jest zbiegiem, który szuka u niego ratunku przed pościgiem. Należy więc skorzystać z okazji, by uzyskać nowego robotnika.

Tom wszedł po drabince na pokład.

— Szukacie pracy panie? — zapytał go kapitan — zgodzicie się pozostać w naszej marynarce?

— Czy mój przyjaciel również u was przebywa? — odpowiedział Tom pytaniem na pytanie.

Kapitan skinął głową.

A więc Fred Harding jest tu na tym okręcie!

Tom zgodził się pozostać, jako marynarz na „Ramsaju”.

ROZDZIAŁ 185

A jednak spotkał go...

— Boże miłosierny w niebiosach, pomóż mi — pomóż — nie pozwól, bym znalazł śmierć w głębinach morskich — pomóż mi — błagam!

Frank wzniósł swe małe rączki ku niebu i spojrzał błagalnym wzrokiem w ciemną dal.

Wokoło królowała ciemna noc.

Ani jednej gwiazdy nie było widać na firmamencie.

Pusto i ciemno!

Gdyby chociaż ukazało się jakieś światło dalekiego okrętu.

Nic nie widać!

Jedynie szum wznoszących się i opadających fal dochodził uszu małego chłopca.

Okręt dążył ciągle na przód przed siebie — nikt nim nie kierował i trudno było zorientować się w jaką stronę jedzie.

Jak długo potrwa to wszystko?

Frank załamał rozpaczliwie ręce, a na małej twarzy jego ukazały się dwie wielkie łzy.

Zastanawiał się nad niebezpieczną sytuacją, w której obecnie się znajduje.

Co się z nim stanie?

Czy nadejdzie pomoc, skąd?

Co robić obecnie? Ach Boże — Boże miłosierny!

Noc trwa już długo, całe wieki i niewiadomo czy się w ogóle kiedyś skończy. Chciałby dać znak świetlny — chciałby zapalić latarnię — może zauważą miłościwi ludzie i przybędą z pomocą małemu dziecięciu — skąd wziąść jednak światło.

Motor ciągle szumiał, szumiał...

Widocznie jakaś wyższa siła nim kieruje i sprawia, że dotychczas działa bez pomocy ludzkiej.

Ale jak długo jeszcze potrafi się poruszać?

Może jeszcze godzinkę, dwie, a może za chwilę stanie — i co wówczas będzie?

Frank nasłuchał się od majtków wiele historii z życia marynarzy. Wszystkie one są straszne — przejmują człowieka wielką grozą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Z obchodu 27-ej rocznicy Towarzystwa Gimn. Sokół w Divion

W niedzielę 18 maja br. Tow. Gimn. „Sokół" Divion, jedno z najstarszych i najaktywniejszych towarzystw z kolonii Cité 30, obchodziło 27-letnią rocznicę swego istnienia. Już o godz. 8-ej rano, prawie całe gniazdo zebrało się w lokalu p. Bayard, skąd wyruszono w szeregu ze sztandarem i zarządem na czele, na mszę świętą do kaplicy na 5-kę. Msza święta została odprawiona o g. 8-ej 30 w intencji zmarłych i żywych członków gniazda Divion, w obecności 8 pocztów sztandarowych (w tym sztandaru gniazda Houdain) przez księdza Gutowskiego, który wygłosił z tej okazji bardzo piękne okolicznościowe kazanie. Na mszy świętej zauważono obecność prezesa honorowego gniazda Divion dh. Frąszczaka Stanisława, członka honorowego dh. Sobańskiego Jana, prezesa Tow. Gimn. Sokół Houdain, dh. Pudlickiego Zygfryda sekretarza K.T.M., dh. Sadysia itd.

Podczas mszy świętej członkowie Sokoła Divion gremialnie przystąpili do Stołu Pańskiego, bez wyjątku, czy młodzi, czy starzy. (Było ich 45-ciu). Przez ten fakt, Sokoli zjednali sobie poważanie całej kolonii, która też ich poparła moralnie i finansowo na akademii popołudniowej.

Po mszy świętej, pomimo deszczu, Sokoli w szeregu udali się z powrotem na salę p. Bayard, gdzie było wino honorowe dla członków Gniazda, sztandarowych i gości. Na winie honorowym zanotowano obecność całego zarządu K.T.M. z prezesem dh. Schultzem P. na czele, p. Bayard, druhów Frąszczaka St. (prezes honorowy), Sobańskiego Jana prezesa gniazda Houdain, dh. Pudlickiego Zygfryda itd. Podczas wina honorowego odbyły się przemówienia. Pierwszy przemawiał prezes honorowy dh. Frąszczak St., potem Prezes K.T.M. dh. Schultz P. itd. Strzelaniem do tarczy pomiędzy obecnymi zakończono ten miły program przedpołudniowy, po czym wszyscy udali się na obiad. Zwycięzcą w konkursie strzelania został dh. podnaczelnik Kulak Jan. Przez cały czas do południa przygrywał na harmonii, młody, utalentowany muzykant, Słupikowski Br.

Po przerwie obiadowej odbyło się od godz. 14-ej do 15.30 w sali p. Bayard przyjmowanie bratnich gniazd, towarzystw i stowarzyszeń, po czym młody prezes, dh. KAŃCIURZEWSKI Stanisław, otworzył uroczystość powitaniem delegacyj i gości. Przybyły następujące gniazda i towarzystwa (gniazda): Marles - Auchel, Houdain, Barlin, Béthune, Hersin-Coupigny i Noeux-les-Mines, Bractwo Kurkowe z Divion, Klub sportowy „Olimpia" Divion, K.S.M.P.-ż. z Divion, Tow. św. Barbary itd.

Wśród delegatów i gości za stołem honorowym zauważyliśmy prezesa honorowego gniazda Divion, dh. Frąszczaka Stanisława, prezesa okręgu I-go, dh. Kląskałę Stanisława, prezesa, sekretarza i skarbnika K.T.M., prezesów gniazd: Marles - Auchel, Béthune, Houdain, Barlin, wiceprezesów gniazd Hersin-Coupigny i Noeux-les-Mines i prezesów oraz prezeski miejsc. towarzyst, przedstawicieli prasy oraz ks. Gutowskiego, który pomimo iż był na święcie matek w Houdain, przybył też do Divion. Nastąpiły przemówienia. Jako pierwszy przemawiał prezes okręgu I-go dh. Kląskała, a na zakończenie ksiądz Gutowski. Mówcy zostali wynagrodzeni hucznymi oklaskami. Po przemówieniach porządkowi z trudem zdołali zrobić trochę miejsca w sali. Nastąpiły występy, które odniosły bardzo wielki sukces. Najwięcej oklasków otrzymał naczelnik z gniazda Barlin, dh. Dobrowolski, ze swymi dwoma małymi druhnami w bardzo niebezpiecznych akrobacjach. Dobrze wypadły generalne i wolne ćwiczenia druheń z wywijadłami, przeprowadzone pod kierowictwem naczelniczki Związku druhny Kuczyńskiej Teresy.

Wyniki techniczne były następujące:

ĆWICZENIA WOLNE DRUHÓW: 1 gniazdo Noeux-les-Mines, kropek 99. 2 Marles - Auchel 65, 3 Béthune 58. 4 gniazdo Houdain 45 kropek.

ĆWICZENIA WOLNE DRUCHEŃ: 1 Marles Auchel, kropek 75. 2 Noeux-les-Mines 65. 3. Houdain 45.

ĆWICZENIA WOLNE DRUHEN: 1 Marles - Auchel, kropek 80. 2. Hersin-Coupigny 70.

PIRAMIDY: 1 Houdain, kropek 24,75. 2 Barlin 24.30.

AKROBACJE: 1 Barlin, kropek 55. 2 Marles-Auchel 50. Specjalną nagrodę otrzymało gniazdo Hersin-Coupigny za lekcję praktyczną.

NA PRZYRZĄDACH: 1 Waligóra z Barlin, kropek 17,75. 2 Nowacki Henryk 16,25. 3 Karwacki Rajmund 11,30 (obaj z Divion). 4 Wolski Zygmunt z Béthune 11,25. Kierował zawodami nacz. dh. Karwacki, który miał do pomocy podnaczelnika dh. Kulaka Jana.

Wielkie powodzenie miała loteria fantowa oraz karabin. Wieczorem odbyła się zabawa. Rocznica gniazda Divion, należy do jednej z najbardziej udanych rocznic w okręgu I.

Młody Zarząd Gniazda, na czele którego znajduje się dh. KAŃCIURZEWSKI, zasługuje na pochwałę.



Gniazdo Sokoła Divion. W środku prezes, dh Kańciurzewski, po lewej jego, naczelnik związkowy dh. Wolski,, po prawej dh. Sadyś.

Trzech górników straciło życie na skutek wypadków przy pracy

LENS. — Dwa nieszczęśliwe wypadki wydarzyły się na kopalniach Liévin, dwa na kopalniach Lens. W następstwie ich, trzej górnicy stracili życie, jeden jest ranny.

W szybie 8-mym kopalń Liévin w Avion zginął górnik Arnold Rudolf. Został on zasypany zwałami kamienia i węgla na skutek zawalenia się stropu. Nieszczęśliwy wydobyty jeszcze przy życiu, zmarł w szpitalu w Liévin, dokąd został przewieziony. Zgon został spowodowaniem zgniecenием czaszki.

W szybie 7 kopalń Liévin, również na terytorium Avion, został ciężko okaleczony Jan Zieńczak z Avion.

W szybach w Lens zginęli, 20-letni Albert Delaillau z Loos-en-Gohelle oraz 16-letni Klaudiusz Loison, zatrudniony w szybie 4-tym a zamieszkały w Lens przy ulicy François-Coppée.

——:-:——

Tajemniczy zgon w Pecquencourt

PECQUENCOURT. — W poniedziałek rankiem znaleziono bez życia 55-letniego Piotra Grzesika, zamieszkałego w Pecquencourt, Cité Sainte Marie. Lekarz dr. Debève, wezwany przez rodzinę do stwierdzenia zgonu, odmówił zezwolenia na pogrzeb. Rana na głowie i inne okaleczenia na twarzy i szyi, wydały mu się podejrzane. Żandarmi zostali wezwani by przejąć sprawę i przeprowadzić dochodzenia.

Śledztwo wykazało, że Grzesik został pobity gdy wychodził z balu w nocy z niedzieli na poniedziałek. Stanisław Adamczyk, zamieszkały w Cité Lemay, podejrzany o pobicie, został zatrzymany przez policję. Policjantom, którzy go zatrzymali, oświadczył, że będąc w stanie nietrzeźwym, być może pobił Grzesika, jednak nic sobie nie przypomina.

Władze sądowe z Douai nakazały przeprowadzenie sekcji zwłok. Adamczyk został osadzony w areszcie śledczym aż do wyjaśnienia sprawy.

——:-:——

100.000 osób uczestniczyło w Cambrai w uroczystościach maryjnych

CAMBRAI. — W Zielone Świątki przypadło 500-lecie czci Matki Boskiej Łaskawej. Uroczystość z okazji tego jubileuszu odbyły się w drugi dzień świąt, czyli w poniedziałek 2. czerwca.

W obrzędach, które rozpoczęły się Mszą Pontyfikalną, odprawioną przez arcybiskupa — sufragana J.E. ks. Guerry, uczestniczyło około 100.000 osób.

Do Mszy św. śpiewał chór z 1.600 chórzystów. Uroczystości odbyły się pod przewodnictwem biskupa Lille, ks. kardynała Lienarta.

Dodać należy, że w obchodzie uczestniczyli również Polacy.

——:-:——

Z życia Polaków w Alès (Gard)

Polski Klub Y.M.C.A. odbył swe walne zebranie, wobec wszystkich swych członków. Ustępujący zarząd z p. Wieninem na czele jako prezesem, otrzymał absolutorium z podziękowaniem za owocną pracę w ciągu ubiegłej kadencji. Do nowego zarządu zostali wybrani:

Prezes: Janik Franciszek; sekretarz: Jan Pohl, Rue Rouget de l'Isle, Maison Beaux Tamaris (Gard); skarbnik Śliź Alfred, Rochebelle, Alès (Gard).

Tymczasowa siedziba Klubu Y.M.C.A., 22, Rue Sabatier, Alès (Gard).

Klub Polski Y.M.C.A. komunikuje, iż w najbliższym czasie organizuje bibliotekę. Zaprasza rodaków do wstępowania do Klubu. Informacji udzielają prezes Janik, Tamaris (Gard) lub sekretarz pod adresem, jak wyżej.

* * *

Zarząd podaje do wiadomości Polonii, że polski film będzie wyświetlony w Alès w bieżącym miesiącu. Datę i salę kina poda Klub Polski Y.M.C.A. w „Narodowcu" i przez Sekcję Radia Polskiego w Paryżu.

Polacy uczestniczyli w uroczystości ku czci Matki Boskiej w Albert

Dnia 18 maja, jak o tym donieśliśmy, odbyło się święto konsekracji Matki Boskiej Owiecznej (N.D. de Brebières). Prócz 10 biskupów, wielkiej ilości księży, prócz pana ministra P. Garet, wielka rzesza ludu, składająca się z około 40 tysięcy osób oklaskiwała między 60 wozami udekorowanymi, POLSKI WÓZ, który wziął udział w popołudniowym pochodzie.

Wóz przygotowała Polska Młodzież Katolicka z Amiens. Ogólny plan podał ks. proboszcz Dziak. Wóz przedstawił scenę oddania przez Króla Jana Kazimierza Korony swej Matce Najświętszej.

Na wozie powiewały poza tym wspaniałe duże sztandary polskie.

* * *

Zarząd K.S.M.P. z Amiens dziękuje tym, wszystkim, którzy dopomogli w urządzeniu wozu. Zaprasza młodych na manifestację sportową w Amiens na 8 czerwca, podczas której wystąpi tutejsza młodzież polska.

Należy podkreślić, że Młodzież polska zdobyła już 2 medale na podobnych imprezach.



Na zdjęciu polski wóz.

Jak rodacy w Mondeville obchodzili święto 3-Maja

Polacy w Mondeville uczcili godnie święto narodowe, rocznicę Konstytucji 3-Maja. Obchód rozpoczął się Mszą św., na którą udano się pochodem z rozwiniętymi sztandarami miejscowych organizacji.

Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił, ks. proboszcz Dreszer.

Akademia odbyła się po południu. Otwarcia jej dokonał prezes Stowarzyszenia Kombatantów p. Józef Staszak, który też wygłosił przemówienie wstępne. Po powitaniu gości w osobach ks. prob. Dreszera, nauczycielki panny Gałkowskiej i wszystkich zebranych, udzielił głosu p. Tomaszewskiemu, który wygłosił referat o znaczeniu Konstytucji 3-Majowej i nauce płynącej z niej dla nas.

Z kolei dzieci szkolne pod przewodnictwem swej nauczycielki wystąpiły z deklamacjami i śpiewem, po czym śpiewał chór studentów polskich z Caen.

Również młodzież K.S.M.-owa dołożyła swą cegiełkę do uroczystości. Odśpiewaniem kilku piosenek, upiększyła program akademii.

Publiczność, która była bardzo licznie zgromadzona na obchodzie, występujących czy to ze śpiewem czy też z deklamacjami, dzieci, młodzież lub starszych, nagradzała oklaskami, tym manifestując swe zadowolenie z wykonanego programu.

Na koniec akademii przemówił ks. prob. Dreszer. Obchód zakończono odśpiewaniem Roty.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

——:-:——

Zarząd Sokoła Okręgu XI

Na walnym zebraniu XI Okręgu Sokoła odbytem w dniu 10. V. br. (w Metz), został wybrany nowy zarząd w składzie następującym:

Prezes: Wachowiak Michał; zast.: Brzeziński Karol; sekretarz: Czachowski Jan; zast.: Jaworski; skarbnik Sołowski; zast.: Trybus. Komisja rewizyjna: Kukuryk, Fużewski. Referent oświatowy: Kukuryk. Prezesem honorowym został wybrany dh. Brzeziński.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres sekretarza: Czachowski Jan, Rue du Pont St. Georges, 9 Metz (Moselle) lub na ręce prezesa: Wachowiak M., Rue du Pont Moreau,5, Metz (Moselle).

25

1927 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 4 czerwca 1952 r.

składamy naszym kochanym Rodzicom

Janowi DRZEWIECKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Mariannie z domu Gaszek

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięczni synowie: Bolesław i Edmund

BARLIN, w czerwcu 1952 r.

25

1927 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 4 czerwca 1952 r.

składamy naszym kochanym Jubilatom

Janowi DRZEWIECKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Mariannie z domu Gaszek

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Szwagier Pera z żoną Jadwigą z Evin-Malmaison; Bratowa Zofia Gaszek z dziećmi z Grenay; Brat Józef z żoną i dziećmi z Grenay; Szwagier Heleniak z żoną Anną i dziećmi z Béthune; Szwagier Jędrowiak z żoną Stanisławą i dziećmi z Westfalii.

W czerwcu 152 r.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

·LENS. — (Czyj rower?...). — Pan Franciszek Połczek z Vendin-le-Vieil, złożył w Komisariacie Policji rower damski, który znalazł porzucony na ulicy. Na rowerze znajdowała się blaszka z nazwiskiem Sarrazin, rue de Spa, Sallaumines.

UWAGA CHORZY! Dr. H. ŁYZIŃSKI — 46, Rue Gambetta, LENS, przyjmuje chorych codziennie, ale tylko po południu, od godziny 14 do 17, za wyjątkiem poniedziałku, soboty i świąt. Chorych na serce tylko na „rendez-vous".

Skarb w filiżance...

Znaleźć złote monety przy rozwalaniu jakiegoś starego domu... to wypadek dosyć częsty, jeżeli uwierzyć gazetom.

Lecz odkryć skarb w filiżance, to może wydawać się nadzwyczajne.. wyjąwszy tych, którzy znają herbatę HERBESAN, której 14 ziół starannie dobranych, przynosząc ulgę w obstrukcji, szybko wrócą Wam zdrowie i wesołość: najcenniejsze ze skarbów. Czyż nie prawda? Visa P. 24—195

Zwłoki nieznanej kobiety wydobyto z kanału w Noyelles sous Lens

LENS. — W poniedziałek przed południem wydobyto z kanału Lens — La Deule zwłoki nieznanej kobiety. Nieznajoma może liczyć lat 35 — 40. Bliższe jej dane: Wzrost średni, szatynka, silnej budowy. Na palcu u lewej ręki znajdowała się obrączka ślubna z inicjałami J. W.

Osoby, które mogłyby udzielić jakich wyjaśnień w tej sprawie, winny zgłosić się w komisariacie policji miasta Sallaumines.

——:-:——

Czyn godny pochwały

LENS. — Piętnastoletni Henryk Dratwiński zamieszkały pod nr. 15-tym przy rue Nouvelle w Lens, znalazł na jednej z ulic większą sumę pieniędzy. Młody znalazca złożył natychmiast znalezioną sumę w urzędzie policyjnym.

Brawo Dratwiński!

BULLY-GRENAY. — Koło Muzyczne „Harmonia" dziękuje tym wszystkim, którzy czymkolwiek przyczynili się do upiększenia uroczystości 26-letniej rocznicy „Harmonii". Zarazem przypomina, iż niektóre wygrane, z loterii z rocznicy są jeszcze do odebrania w środy i piątki każdego tygodnia od godz. 16 do 18 w Café Dercourt, obok Kursaal do dnia 20. 6. 1952. Są to wygrane, które padły na następujące numery:

112	166	421	768	1024	316	183	263	764	364
354	644	355	356	346	361	711	762	364	540
1008	668	441	14	18	954	1020	900	764	725
59	721	239	1081	534	978	1068	980	48	33
1048	993	1057	951	44	39	65	464	238	713
1033	18	5	1058	58	1001	15	420	1065	1001
1006	1016	1080	1081	1015	1110	750	180	333	380
1060	1012	923	168	992	18	1088	743	1064	

OSTRICOURT - OIGNIES. — „Krakowskie Wesele" — Staraniem R.P.O.O. Oignies - Chapelle Koło Teatralne im. J. Poniatowskiego z Dourges odegra operetkę pod tytułem „Wiesław", czyli „Krakowskie Wesele". Przedstawienie odbędzie się w sali św. Stanisława, dnia 15 czerwca br.

Miłośnicy teatru będą mieli okazję zobaczyć jeden z najlepszych zespołów teatralnych, zdobywcę pucharu związkowego.

——:-:——

Fałszerze dokumentów zostali surowo ukarani

NANCY. — Przed sądem karnym miasta Nancy odbyła się rozprawa w sprawie wypuszczenia fałszywych paszportów i fałszywych kart tożsamości. Sąd skazał Alberta Mahieu, urzędnika prefektury dep. Meurthe et Moselle na 6 miesięcy więzienia i grzywnę 20.000 franków; Alberta Rigaux, właściciela wyszynku w Nancy, na grzywnę 100.000 fr.; Laszlo Magyara z Paryża, na grzywnę 20.000 fr.; Alberta Furela z Paryża, na 30.000 fr.

Dziesięciu dalszych oskarżonych, których nie można było sprowadzić na rozprawę, sąd skazał zaocznie na 6 miesięcy więzienia.

Sokół

DIVION. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół, składa pp. kupcom, swym członkom oraz osobom, które przyczyniły się czy to finansowo, czy też pracą do upiększenia i przeprowadzenia. 27-letniej rocznicy, podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać".

Tow. Hodowlane

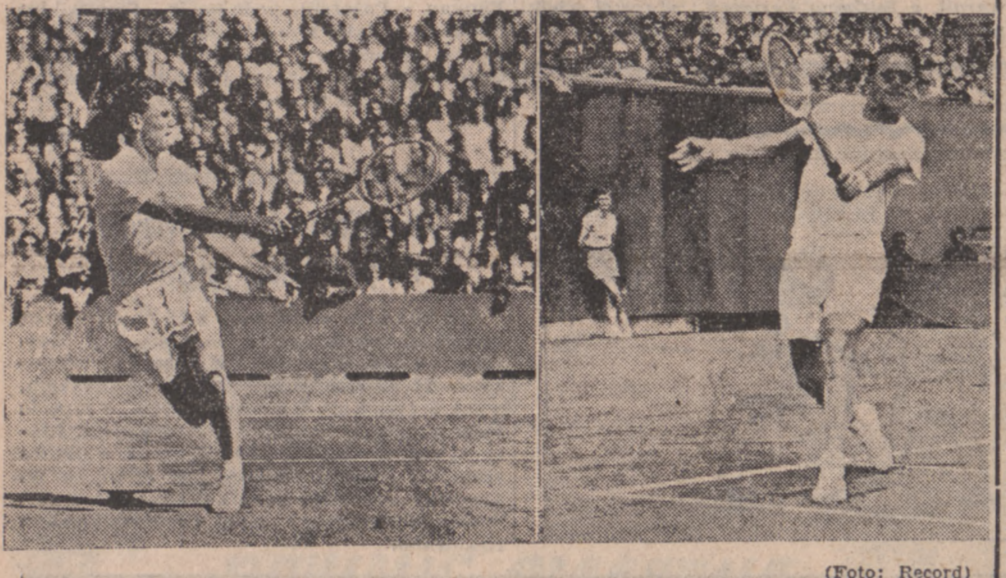
Uwaga hodowcy!

Zawiadamia się członków kolegium sędziowskiego przy Pol. Zw. Gospod. Hodowl. z siedzibą w Bruay-en-Artois, iż wykład o hodowli drobiu i królików odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go czerwca br., o godz. 10-ej w sali p. Rosika w Auchel-les-Mines. Uprasza się o punktualne przybycie.

Za zarząd kolegium: Sierakowski, sekr.

SPORT

Drobny mistrzem Francji



(Foto: Record)

PARYŻ. — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji zakończyły się grą Drobny (Egipt) — Sedgman (Australia). Finał wygrał Drobny, bijąc Sedgmana w czterech setach: 6:2, 6:0, 3:6 i 6:4.

Drobny zdobył zatem mistrzostwo Francji po raz drugi. Gra stała na bardzo wysokim poziomie. Według znawców, było to spotkanie dwóch najlepszych tenisistów świata. Na zdjęciu, po lewej Sedgman, po prawejDrobny.

Piłka Nożna

W grach zaporowych o prawo gry w I Lidze...

Valenciennes pokonało Marsylię 3—1

ST. ETIENNE. — Pewnym było, że obie drużyny uczynią wszystko, by z meczu tego wyjść jak najkorzystniej. Drużyną szczęśliwszą było Valenciennes, które ambicją przewyższało zespół z Południa. Zwycięstwo jedenastki z Północy jest całkowicie zasłużone. Można powiedzieć, że Valenciennes jest już jedną nogą w I Lidze, gdyż nie przypuszcza się, by w drugim meczu, za 8 dni w Paryżu, pozwoliło przeciwnikowi wyrównać stosunek bramek i punktów.

——:-:——

Szwajcaria B — Francja Amatorzy 4—2

ANNECY. — Spotkanie zostało rozegrane w Annecy i należało do rzędu próbnych dla reprezentacji amatorskiej Francji, która ma wyjechać na Olimpiadę.

O ile do połowy drużyna francuska była lepsza i zasłużenie prowadziła 2:0, o tyle w drugiej połowie goście byli zespołem lepszym i zasłużenie wygrali.

——:-:——

Spotkania międzypaństwowe

Turcja — Szwajcaria	1—5
Hiszpania — Irlandia	6—0

Spotkania towarzyskie

Reprezent. Am. Turcji — Lille O.S.C.	2—4
Fenerbahce (Stambuł) — Lille O.S.C.	2—0

Kolarstwo

Minardi pierwszym w Genui

GENUA. — Szesnasty etap „Wyścigu dookoła Włoch" wygrał Włoch Minardi. W klasyfikacji ogólnej bez zmian. Prowadzi Coppi.

——:-:——

Hendrickx i Moineau ukończyli pierwsi wyścig Paryż — St. Etienne

ST. ETIENNE. — W wyścigu, który był rozłożony na dwa etapy, pierwszy Paryż — Nevers, drugi Nevers — St. Etienne, zwyciężyli Heindrikx i Moineau. W imprezie brało udział kilku Polaków, mianowicie: Cieliczka, Celebrowski i Kosek.

Cieliczka ukończył wyścig na 6-tym miejscu, Kosek na 14-tym, Celebrowski na jednym z dalszych.

Gimnastyka

Puteaux mistrzem Francji

W Roubaix odbyły się mistrzostwa gimnastyczne Francji. Mimo wielkiej konkurencji drużyny O.G.C. Nicei, mistrzostwo zdobyła na dalszy rok, drużyna Puteaux.

Obchód Konstytucji Trzeciego Maja w La Ricamarie (Loire)

Polacy z La Ricamarie i okolicznych kolonii obchodzili ten dzień bardzo uroczyście. Obchód zorganizował Komitet Tow. wraz z towarzystwami do niego należącymi.

W kościele parafialnym zostało odprawione nabożeństwo za Ojczyznę. Odprawił je miejscowy proboszcz ks. Przewoźniak, który tak samo wygłosił okolicznościowe kazanie. Podczas Mszy św. śpiewał miejscowy Chór kościelny pod kierownictwem p. Ziarkowskiego Józefa. Przygrywał na organach p. Szymański Jan. Obecnych było 8 sztandarów. Kościół był zapełniony wiernymi.

Po południu, po majowym nabożeństwie, odbyła się akademia. Prezes Komitetu p. Sztul zagaił ją, po czym serdecznie powitał ks. Przewoźniaka, kierowniczkę przedszkola Bajon,, panią Rychlewską oraz wszystkich gości.

Prezes wygłosił też słowo wstępne. Z kolei Chór kościelny odśpiewał kilka pieśni. Niemilknące oklaski były najlepszą nagrodą za ten występ. Dzieci z Przedszkola i Krucjaty, pod kierownictwem p. Rychlewskiej wystąpiły z deklamacjami i tańcami ludowymi.

W czasie uroczystości przybyli na salę ks. dziekan Wiater oraz prezes Okr. P.Z.K. p. Świtalski., których prezes Komitetu powitał w imieniu zebranych w sali. Ksiądz Dziekan przemówił potem do uczestników uroczystości o znaczeniu obchodu. Przemówienie zostało wysłuchane w wielkim skupieniu.

Na zakończenie KSMP pod kierownictwem ks. Przewoźniaka wystawiło 2-aktową sztuczkę teatralną, po czym po odśpiewaniu Roty, prezes dziękując obecnym za udział w obchodzie, zamknął uroczystość.

OBECNY.



Na zdjęciu dzieci z Przedszkola i Krucjaty, które podczas uroczystości 3-majowej w La Ricamarie występowały z deklamacjami, inscenizacjami i śpiewem.

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich

Abs. PRAWA Uniwersytetu Poznańskiego Doświadczony emigrant od 1924 r. we Francji

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne na całą FRANCJĘ

W sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, rozwodów w Polsce, procesów sądowych, rent, D.P. - Uchodźców, podań do Konsulatów, Ministerstw, Prefektur, sprostowań, pomyłek nazwisk, itd.

Piszcie z zaufaniem — Odpowiedź natychmiast

Mr. M. JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré

59, Bld. Poniatowski, 59, PARIS (12°) Métro: Porte Dorée

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poważne przedsiębiorstwo poszukuje PRZEDSTAWICIELI (kobiet i mężczyzn) celem odwiedzania klienteli prywatnej w dep. Nord i Pas-de-Calais. Sprzedaż artykułów codziennego użytku, na kredyt. Wysoki zarobek. — Pisać po francusku do „Narodowca" pod nr. 1267.

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Samotna KOBIETA, umiejąca szyć z zawodu spodnie, spódniczki, zdolna do wszelkiej pracy krawieckiej, poszukuje stałej pracy u dobrego krawca. Miejscowość obojętna. Listy pisać do „Narodowca pod nr. 1275.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Tłumacz Przysięgły C. BYSTROŃ przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty. Tłumaczenia ważne w całej Francji

Listy adresować: Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré 7, rue Jacquart, MARCQ - en - BARŒUL (Nord) Załączyć znaczek na odpowiedź.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Le Gérant: Léon GARSTKA - LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca